Nr. 125. We Lwowie — Czwartek dnia 2. Czerwca 1904. **Rok XLIV.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, 1. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.

Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści"** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno"** i 12 tomami rocznie premii kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h „ na prowincyi 9 „ 90 „

We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9 Schalek Wollzeile 11, J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt Nr. 13; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; we **Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **w Paryżu**: C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie**: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor.— **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu

Numer kosztuje 8 hal., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Konstytucya i konstytucyonalizm w Prusiech.

Berlin 31. maja.

Niedługiemi są dzieje konstytucyjne pruskie, datujące się z czasów zawichrzeń roku 1848, a właściwie z 31. stycznia roku 1850, a przecież rozterka konstytucyjna, jaka się świeżo objawiła przy wniesieniu nowej ustawy osadniczej — pomiędzy przepisami konstytucyjnymi i ustawodawstwem, nie pierwszym na tem polu jest zatargiem prawnym i publicznym. Znamiennem zaś w tej mierze jest zjawiskiem, że wyłącznie sprawy kościelne (katolickie) i polskie zatargów tych stają się powodem.

Obowiązująca dzisiaj w Prusiech konstytucya bynajmniej nie jest bezpośrednim wynikiem wypadków politycznych roku 1848. Znaną jest rzeczą, że pierwszy sejm konstytucyjny pruski, tak zwane zgromadzenie narodowe (National Versammlung), gdy z powodu bardzo radykalnych uchwał ustawodawczych wszedł w zatarg zasadniczy z rządem i królem, bagnetami rozpędzony i rozporządzeniem królewskiem rozwiązanym został, a król pod dniem 5. grudnia 1848 ogłosił samowolnie nową konstytucyę, którą przedłożono do przejrzenia i zatwierdzenia wybranemu na mocy oktrojowanej także ustawy wyborczej sejmowi, z dwóch izb złożonemu, która następnie po dokonanej rewizyi parlamentarnej z dnia 31. stycznia 1850 jako obowiązująca ogłoszoną została.

Jakiekolwiek przecież sprawa konstytucyjna przechodziła koleje, sprawiedliwość uznać nakazuje, że zasadnicze przepisy konstytucyi pruskiej i rozumnemi są i warują cemi prawa i swobody ludności, która według nich ma być rządzoną. Zastrzeżoną tam albowiem jest i równość obywateli w obec prawa, swoboda wyznania, objawiania przekonań swoich słowem i pismem, stowarzyszania się, gromadzenia w miejscowościach prywatnych i publicznych, swoboda nauki i zakładania szkół, tak, że kto nieuprzedzony przeczyta 119 artykułów, w które konstytucya pruska jest ujętą, z niewielu wyjątkami tylko przyklasnąć jej może, a jednak pomiędzy wzniosłemi zasadami w tych artykułach zawartemi, a ich praktyką w życiu publicznem rażące zachodzą sprzeczności. A to już głównie z tego powodu, że w wielu razach i kwestyach doniośléjszych zadowalano się postawieniem zasady, rozprowadzenie której w praktyce i zastowaniu, przekazano mającej się później przeprowadzić organizacyi i szczegółowej ustawie. Tak pomiędzy innymi art. 26, konstytucyi pruskiej zapowiada osobną ustawę, mającą uregulować całe szkolnictwo w Prusiech, której dotąd niema, gdy dwukrotnie przedkładane rządowe projekty spełzły na niczem, skutkiem czego jeden z najważniejszych działań administracyi państwowej sprawuje się za pomocą dekretów ministeryalnych, regencyjnych, aż do rozporządzeń inspektorów szkolnych powiatowych Skutkiem tego też wzniosłe zasady konstytucyi o swobodzie nauki i publicznej i prywatnej martwą pozostają literą. Podobnie w art. 61. konstytucyi pruskiej zatrzeżono odpowiedzialność ministrów, określenie której szczegółowo przekazano także osobnej ustawie, której dotąd wnieść nawet nie próbowano, czego jest następstwem, że ministrowie pruscy nie tyle się oglądają na uchwały sejmu, a w szczególności izby poselskiej, ile na wolę króla, który ich samowolnie mianuje lub z urzędu oddala.

Zmiana organiczna takiego ustroju parlamentarnego i konstytucyjnego dlatego zaś obecnie i zawsze jest utrudnioną, że według przepisów tejże konstytucyi każda ustawa przez kogokolwiekby była wniesioną do uchwały sejmowej, winna mieć za sobą zgodne przychylenie się wszystkich trzech czynników prawodawczych, to jest rządu czyli króla, izby panów i izby poselskiej, zanim może nabrać prawnego waloru. Nic więc łatwiejszego, jak uniemożliwić wszelakie wnioski i projekty ustawodawcze, chociażby one były jak najpotrzebniejszymi i najpożyteczniejszymi, gdy one nie przypadają do zapatrywań któregokolwiek z rzeczonych czynników, a w szczególności rządu, czyli króla. Z niedokładnego tego ustroju konstytucyjnego i parlamentarnego rząd pruski zawsze korzystał, niestety, ile razy chodziło o uchylenie niewygodnych uchwał izb prawodawczych, ale i wprowadzenie w życie zasadniczych i ogólnikowych zastrzeżeń konstytucyjnych. Z drugiej znów strony z gotowością korzystał z niejasności czyli nieścisłości zastrzeżeń konstytucyjnych, gdy chodziło o ścieśnienie swobód obywatelskich, lub praw powszechnych dla systemu rządowego niewygodnych, a zwłaszcza wobec Polaków.

Objawem tego rodzaju pierwszym było ścieśnienie zastrzeżonej w art. 29. i 30. konstytucyi swobody zebrań i stowarzyszeń i odnośnej ich organizacyi, które już w r. 1850. przez osobną ustawę wypowiedziano, a to głównie z powodu zawiązanej w r. 1848. Ligi polskiej, organizacyi, która szeroko niebawem przybrała rozmiary a której działalności zastrzeżenia konstytucyjne żadnej nie zakreślały tamy. Nie wywołały też liczne zebrania jej w różnych miejscowościach żadnych zaburzeń, jak się to działo gdzieindziej, niemniej przecież rząd pruski z tych ostatnich wziął pochop do wniesienia ustawy, która pod pozorem: „Ochrony przed nadużyciem swobody stowarzyszania się" swobodę tę mocno nadwerężyła, poddając wszelkie zebrania i stowarzyszenia spraw publicznych dotyczące, nadzorowi policyjnemu, a nadto zabraniając łączenia się organicznego stowarzyszeń, którem to właśnie rozporządzeniem zniweczyła organiczną działalność Ligi.

Dalszym ciągiem reakcyi rządowej przeciw swobodom konstytucyjnym były ustawy wyjątkowe. Najgłośniejszą z nich, to walka kulturna przeciw kościołowi katolickiemu, a szczególniej przeciw Polakom (jak się po jej częściowem zakończeniu ks. Bismarck tłumaczył) skierowana. Wszakże tyle jeszcze naonczas było w sejmie pruskim poczucia konstytucyjnego, że nie inaczej uchwalono środki wyjątkowe przeciw samodzielności kościelnej, jak za poprzedniem zniesieniem odnośnych artykułów konstytucyi (15. 16. i 18.), które samodzielność tę warowały.

Inaczej poczynano z Polakami. Zastrzeżeń prawnych traktatu wiedeńskiego i poręczeń królewskich, w Zbiorze praw pruskich zamieszczonych, mimo powtarzanych wniosków i protestów ze strony posłów Polaków, nie uwzględniono w konstytucyi, zasłaniając się różnymi wybiegami. Natomiast rozporządzeniami ministeryalnemi wbrew tym zaręczeniom rugowano język polski z urzędu i szkół.

Wojnę nieprawną i przepisom konstytucyjnym się sprzeciwiającą rozpoczął ks. Bismark w r. 1886 znaną ustawą kolonizacyjną, ukoronowaniem której ma być ustawa osadnicza, nad którą w sejmie pruskim toczą się obecnie obrady. — Że tak jedna, jak druga, jak w ogóle cała polityka rządu w obec obywateli Polaków przeciwną jest, jeżeli nie literze, to zasadom konstytucyjnym — wypowiadali nieuprzedzeni a znakomici prawnicy i publicyści niemieccy. W izbach ustawodawczych pruskich jednak niemała część członków ich do konstytucyi i organizacyi parlamentarnej nie żywi zbytniej przychylności, inni znów tak dalece przesiąknęli hakatystycznym szowinizmem, że dla niego, bez wielkich skrupułów przekonania swe konstytucyjne poświęcają. Niezdrowy to zapewne stan moralny reprezentacyi narodowej pruskiej, ale tłumaczy on niejeden objaw życia politycznego. Σ

Wojna rosyjsko-japońska.

Na Kwantungu.

Wczoraj przybyło do Czifu 500 Chińczyków, zbiegłych z Talienwanu i Dalnego. Talienwan opuścili Rosyanie podobno jeszcze d. 26. maja i udali się do Portu Artura. Według doniesienia owych zbiegów Rosyanie kanonierkę „Bóbr" i trzy znajdujące się tam łodzie torpedowe zniszczyli, inni jednak twierdzą, że ją przewieźli do Portu Artura. Dalej donoszą, że rozbójnicy żądają od mieszkańców kontrybucyi. D. 28. maja miasto jeszcze się paliło. Rozbójnicy zatopili małą łódź chińską z 50 Chińczykami.

Także Dalny zajęli Japończycy wczoraj, jak donosi jen. Oku. Już poprzednia depesza „Biura Reutera" z Tokio donosiła, że Rosyanie opuszczają pośpiesznie port Dalny, i usiłowali zniszczyć całe miasto. Patrole japońskie doniosły, że Rosyanie zniszczyli w Dalnym koszary, magazyny, biura kolejowe i telegraficzne. W ręce japońskie dostało się 200 wagonów nieuszkodzonych. Rosyanie zniszczyli bulwary portowe, a wjazd do portu zatarasowali zatopionymi okrętami. Pomosty są nieuszkodzone.

Depesza jen. Oku donosi, że przeszło sto sklepów, koszary, urząd telegraficzny i około 200 wagonów były nieuszkodzone i około 200 wagonów znaleziono do użycia. Natomiast wszystkie w okolicy mosty kolejowe są zniszczone. Doki nienaruszone; u wejścia do nich zatopiono małe parowce.

Admirał Togo wysłał wczoraj rano cztery kanonierki, dwa kontrtorpedowce i dwa torpedowce przed Port Artura. Okręty te wśród silnego ognia nieprzyjacielskiego przedsięwzięły rekonesans i stwierdziły, że Rosyanie urządzili na jednym z dwóch nowych fortów na wzgórzu Liaoteszan nową stacyę reflektorów. Kanonierka nr. 3 została trafiona przez pocisk nieprzyjacielski, przyczem zginął jeden podoficer i 3 żołnierzy. Jedno działo zostało uszkodzone.

Jak londyńskie dzienniki donoszą, jen. Oku przesłał rządowi swemu sprawozdanie o rosyjskich wojskach, które broniły wzgórza Niaoszao, a to 7 pułków piechoty, artylerya forteczna i 5 kompanij pułku kolejowego, artylerya polowa i oddział marynarzy z rosyjskich okrętów wojennych. Łódź rosyjska, która z morza atakowała Japończyków, uzbrojoną była w 4 szybkostrzelne działa.

W Mandżuryi.

Londyński *Daily Express* donosi z Czifu: Główne armie koło Liaojang poczynają się ruszać. Armia rosyjska na specyalny rozkaz cara porusza się na południe. Kuropatkin zmierza na południowy wschód od Liaojangu, ponieważ Japończycy ciągle starają się armię jego otoczyć. Kilka japońskich brygad stoi na zachodzie w ciągłym kontakcie z Rosyanami.

Także z Fengwanczengu donoszą, że liczne oddziały artyleryi japońskiej posuwają się naprzód. Ten równoczesny pochód obu armij nieprzyjacielskich zapowiada, że zanosi się na większą bitwę. Wedle wiadomości londyńskich nawet z Charbina ucieka ludność, sądząc, że pod jego murami stoczoną będzie krwawa bitwa. To na każdy sposób pośpiech przesadny. Uciekają przeważnie kobiety i dzieci, i to na zachód. Więc chyba ku Mongolii. Ten szczegół podaje całą wiadomość w podejrzenie.

W Londynie obiega nawet pochodząca jakoby z Tokio wiadomość, że Japończycy bez oporu ze strony Rosyan przełęcz Motien zajęli. Byłaby to wiadomość niezmiernie ważna, jeżeli prawdziwa, bo w takim razie wydobyłby się Kuroki z alpejskich, tylko niższych, gór Fenszuilin, zkąd jedyna jaka taka droga prowadzi już na niziny, na których niedaleko leży centrum Kuropatkina.

Raport Kuropatkina.

Z Petersburga donoszą urzędowo: Sztab jeneralny stwierdził, że w dniach 29. i 30. maja w okolicy Fengwangczengu panował spokój. Dnia 27. zm. o pół do 11. wieczorem japońska piechota z Kwantiansian rozpoczęła atak z frontu i z boków na kozaków, którzy stali koło Szanko. Japończycy otworzyli nieregularny ogień i oświecali rosyjskie pozycye reflektorami. Kozacy cofnęli się do wąwozu Czanli, o dwie wiorsty na zachód od Szanko, a następnie aż do Aimianiu, o 16 wiorst od tego wąwozu. Ogień ustał dopiero o godzinie 2. w nocy. Japończycy u wejścia do wąwozu zaniechali pościgu. (Kwantiansian leży na północny wschód w znacznym oddaleniu od Fengwangczengu. Z Kwantiansian leży na północny zachód ku Saimatsi miejscowości Szanko i Atjaniamin. Saimatsi leży na wysokości przełęczy Motien i na wschód niedaleko od niej).

Rano dnia 28. zm. kolumna japońska zbliżyła się do Aimiannin, cofnęła się jednakże wkrótce i ustawiła się na wzgórzu na zachód od tego miejsca. O godz. 10. przedpołudniem dwa bataliony ustawiły się w szyku bojowym, podczas gdy trzeci stał w rezerwie. O godz. 11. przybyła japońska baterya i rozpoczęła ogień. Podczas przejścia przez dolinę rzeki japońska piechota odniosła znaczne straty. O godz. 11 m. 20 przedpołudniem kozacy spostrzegłszy, że wojska japońskie obchodzą ich bok, cofnęli się w porządku ku Saimatsi. Ogień ustał o godz. 2 popołudniu Straciliśmy 2 oficerów i 7 kozaków.

Dnia 30 z. m. Japończycy posunęli się w kierunku Saimatsi. Przy nadaniu telegramu jeszcze do tej miejscowości nie doszli.

Dnia 29. z. m. miejscowość Siujen (na granicy Mandżuryi i Liaotongu) nie była przez Japończyków obsadzona. Na wybrzeżu koło Jukon i Kaiczou panował spokój. Dnia 30. z. m. około południa odbyła się koło stacyi kolejowej Wanganfun walka między naszą kawaleryą a Japończykami, którzy w sile 8 kompanij, 8 szwadronów z czterema mitrajlezami maszerowawali. Podczas walki sotnia kozaków zaatakowała jeden szwadron japoński i prawie zupełnie go zniosła.

Następnie sotnia zaatakowała piechotę. musiała jednakże wobec ognia działowego cofnąć się. Marsz japońskiej piechoty, która chciała obejść nasze prawe skrzydło, powstrzymaliśmy ogniem działowym, który nieprzyjacielowi wyrządził ogromne szkody. Naszych strat jeszcze nie obliczono. Ranni są 1 oficer i 21 żołnierzy.

Ruchy japońskie, o których mówi pierwsza część raportu rosyjskiego, mogły w istocie doprowadzić do zajęcia przełęczy Motien,

Ostrożność na Bałtyku.

„Rosyjska Ajencya tel." donosi, że celem osiągnięcia jednolitych zarządzeń, mających na celu obronę wybrzeży morza Bałtyckiego, odpowiednio do czasu wojennego, zarządził ukaz carski oddanie naczelnej komendy nad portami w Rewlu, Wemborgu i Libawie komendantowi fortecy kronsztadzkiej, oraz nad siłami wojskowemi na morzu Bałtyckiem, przy równoczesnem zamianowaniu go komendantem floty i szefem obrony tego morza.

Zarazem donosi petersburska *Ruś* z Rewla, że tamtejsze patrole wojskowe przez dwie z rzędu noce widziały tuż koło portu tamtejszego okręt podejrzany, który zapomocą reflektorów rekognoskował port rewelski. To samo donosi jedna z gazet rewelskich.

Rzecz jasna, iż to nie o Japończykach mowa, ale któreż inne państwo puszczało się na takie rekonesanse? *Echo de Paris* donosi z Petersburga, że flota bałtycka w dwóch oddziałach wyruszy do Azyi wschodniej i że złożony z czterech pancerników już 24. b. m. odpłynie. Podobno jednak celem i owej pogłoski rewelskiej i tego zarządzenia wojennego jest stworzenie jakiegoś pozoru, któryby tłumaczył, dlaczego flota bałtycka właśnie w domu pozostać musi.

Z Władywostoku

donoszą z Petersburga, że na niektórych miejscach zatoki Piotra Wielkiego mają znajdować się miny japońskie, które podczas silnej mgły zostały przez nieprzyjaciół położone. Przedwczoraj w zatoce Ussuri eksplodowała mina pod tratwą, która wskutek wybuchu zatonęła.

Rosya a Niemcy.

Petersburski korespondent *Daily Telegraphu* donosi, jakoby z autentycznego źródła otrzymał potwierdzenie, że między Rosyą a Niemcami ułożoną została ugoda, która postanawia, że Rosya otrzyma energiczne poparcie, a w danym wypadku także i pomoc w wojskach od Niemiec w razie, gdyby Anglia i Stany Zjednoczone usiłowały kwestyę wschodnio-azyatycką oddać do rozstrzygnięcia międzynarodowemu kongresowi.

Korespondencye.

Paryż 28. maja.

(Francya i Watykan. — Sprawa konkordatu. — Tryumfatorzy dnia. — Wicehrabia D'Oyley i piękna peruwianka. — Tragiczny koniec romansu.)

Combes tryumfuje; tak przynajmniej głoszą jego przyjaciele judeomasoni i socyaliści. Większość rządowa aprobowała krok szefa gabinetu i zachowanie się ministra Delcassé: ambasador Nisard został odwołany. Jeszcze przed posiedzeniem izby wiedziano, jaki będzie wynik głosowania. Combes nie miał odwagi stanowczego wypowiedzenia wojny Stolicy św. Przewidywał, jak groźnem dla niego, jak niebezpiecznem dla republiki byłoby zerwanie z Rzymem i to na krótki czas przed nowymi wyborami do parlamentu. Choć na skrajnej lewicy nie brakło głosów oświadczających się za natychmiastowem wypowiedzeniem konkordatu lub przynajmniej za zwróceniem nuncyuszowi listów polecających, głosy te nie znalazły posłuchu ani na ławach rządowych ani u większości posłów. Konkordat pozostaje nadal w swej mocy. Wielkim tryumfatorem jest *de facto Pius X.*.

Wiele, bardzo wiele okoliczności składa się na to, że żaden rząd we Francyi nie odważy się na podjęcie wojny ze Stolicą św. Francya katolicka zajmuje w Kościele słusznie wyjątkowe, uprzywilejowane stanowisko. Do utraty tego stanowiska nawet masoni nie zechcieliby dopuścić. Sferom rządowym wielce rozchodzi się o to, aby papież nie przelał na Niemcy protektoratu nad misyami zamorskiemi. Obawy te są płonne; papież bowiem nie sądzi spraw duchowych ze stanowiska ziemskiego, ludzkiego i mimo niewdzięczności sfer rządowych we Francyi, nie pozbawi „najwierniejszej córy Kościoła" praw po przodkach odziedziczonych

Prasa tutejsza żywo omawia spotkanie się króla włoskiego z kardynałem Svampa. Wiktor Emanuel ocenił należycie akt wielkiej kurtoazyi ze strony papieża i jak telegramy donoszą, przyjął purpurata z niezwykłymi honorami. Karetę jego eskortowali konni karabinierzy, u wejścia do rezydencyi króla wojsko prezentowało broń, król przyjął dostojnego gościa przed wszystkimi innymi dygnitarzami. Można słusznie przypuszczać, że przyjdzie do jakiegoś *modus vivendi* między Watykanem a Kwirynałem, że nawiązane będą stosunki dyplomatyczne. Rozumie się, że nie może być mowy o tem, aby Stolica św. miała w czemkolwiek zrzec się praw jej należnych. Atoli *modus vivendi* może przynieść obu stronom niemałe korzyści. Rządowe sfery francuskie niechętnie patrzą na dzisiejsze spotkanie Wiktora Emanuela z członkiem Kollegium św., gdyż chcąc nie chcąc, muszą przyznać, że tryumfatorami dnia są dziś: Pius X. i Wiktor Emanuel III., a tem samem Paryż pozostaje w cieniu.

*

Przed kilkoma miesiącami młody wicehrabia Yvon Alaster D'Oyley, syn dr. Evansa markiza D'Oyley, mieszkający tu przy avenue d'Opera, zawarł w Vichy znajomość z mężatką, równą mu wiekiem tj. liczącą lat 24. Wicehrabia, choć urodzony w Paryżu, uważał się, podobnie jak jego rodzice, za Amerykanina. Młoda kobieta, o której mowa, nazywa się Anna Pfluckner z domu Oyaga,

---

43

MARYA RODZIEWICZOWNA

CZAHARY.

Powieść

Ciąg dalszy.

Dodał przytem życzenie co do stu rubli, niegodne powtórzenia w piśmie i tyle dosadnych epitetów pod adresem i Noltena i posła, że tenże co rychlej zabrał się z powrotem.

Następnego dnia Wacław popłynął do młyna, a Zośka doglądała chorego, gdy wyjrzawszy oknem, na ujadanie psów, ujrzała czółno, w niem Motolda i domyśliła się w drugiem Noltena. Wyszła wtedy przed dom i przywitała spokojnie. Motold przedstawił szwagra i zaraz rzekł:

— Domyśla się pani, dlaczego jesteśmy. Wróciłem zaledwie dzisiaj i dowiedziałem się o niefortunnym wypadku. Jakże się ma mój przyjaciel i zbawca?

— Będzie żyw dzięki Bogu, ale długo przecierpi.

— Nie uwierzy pani, jak mi przykro!— rzekł Nolten. — Nie śmiałem zjawiać się tu, jako nieznajomy, czekałem na szwagra, inaczej wprost tu bym po awanturze się stawił, wytłómaczył i przeprosił. Zresztą, żebym przypuszczał, że to pani służący, nigdyby coś podobnego się nie stało.

— To, proszę pana, bardzo wątła obrona! — uśmiechnęła się. — Czy pan nie strzela tylko czyichś służących?

— Nie to miałem na myśli! Nie strzelam w ogóle do ludzi, ale wiedząc, na czyim gruncie poluję, sambym osobiście odniósł strzelbę i oddał się na pani sąd.

— Czy pan pytał, na czyim gruncie poluje?

— Wyznaję, że nie, ale ten chłop nie dał mi przyjść do słowa i myślę, gdybym go był nie obezwładnił, potopiłby nas bez ceremonii. Woda była zaś zbyt brudna, a mój garnitur za świeży, żeby mi się ta kąpiel miała podobać — dodał żartobliwie.

— Słyszałem — wtrącił Motold — że Kasyan bardzo niepolitycznie przyjął posła zgody. Może dla mnie będzie łaskawszy, przez wzgląd na bliższe stosunki.

— Niezawodnie. Tylko pan sam niech go odwiedzi, bo za całość pana Noltena nie ręczę — dodała z uśmiechem.

Wskazała Motoldowi drogę do kuchni, sama wprowadziła obcego gościa do domu.

Rozejrzał się ciekawie po pokoju i rzekł:

— Dzisiejszy dzień robi na mnie wrażenie przeżytej bajki: Odwiedziny u leśnej królewny. Jakie fantastyczne i urocze to całe pani królestwo, jakie przytem stosowne otoczenie do pani postaci. Prawie rad jestem swemu wybuchowi, że mi dał poznać czary tych stron. I pani tu tak sama mieszka?

— Królewny z bajek zwykle bywają samotne.

— Miewają czasem straszne — ciotki ropuchy.

— Ja należę do zupełnie samotnych, co do ciotki... Mam zato brata, ale ten także nie przypomina w niczem smoka-stróża, tak, jak zresztą ja nie czuję się w roli zaklętej królewny. Mieszkam sobie najbardziej po filistersku we własnym majątku i domu, a że posiadam w większej części wodę i z niej żyję — zbudowałam nad nią gniazdo — obyczajem błotnego ptactwa.

— Cudownie tu jest! — powtórzył zachwycony, patrząc to na nią, to na widok przez okno.

— Łasick ma pewnie tysiące podobnych zatok i zalewów, a pan jako myśliwy, powinien się z tym krajem oswoić.

— Przybywa pani jeszcze jeden gość!— rzekł, wskazując czółno w zatoce.

— To mój brat wraca.

Wacław nie zauważył łodzi u przystani. Wiosłował sam i śpiewał i zaczął z daleka już wołać siostrę, a przybiwszy do lądu, dopiero spytał, czyja łódź, rozmówił się z wioślarzami i ruszył do domu, już milcząc, obładowany strzelbą, zabitym nurkiem, pękiem ryb i torbą pocztową.

Był to bowiem dzień, kiedy łodzie z mąką i rybą przywoziły, w powrocie z Filipowa, wieści ze świata.

Zośka przedstawiła go Noltenowi i zabity nurek był wstępem do rozmowy.

Nolten zaczął z ciekawością oglądać wypchane ptaki, zdobiące ściany pokoju, a Wacław, zapalony przyrodnik, rad był spotkaniu z amatorem-myśliwym.

Tymczasem Kasyan na widok Motolda uśmiechnął się przyjaźnie i rzekł:

— Ot panoczku odemścili mi wasze Niemce puhacza. Powietrze morowe na nich — czut' nie ubili.

— Do dziś rana nie wiedziałem o tem nieszczęściu. Jakże ci, zuchu — jeszcze bardzo boli? Masz, zapal papierosa, rozpowiedz ty, jak to było.

— Ból to bajki — ale *nud* panie, tak leżeć i tylko baby mieć za całą kompanię, a na świecie taki czas luby nastał — a ty gnij w izbie! Ja wiedział, że pan się do mnie dowie, daj Bóg panu zdrowie. Ja rozpowiem, jak było — ale taki muszę panu rzec, że nie wiem, gdzie pan oczy miał, jak pan sobie takiego szwagra dostał. Czy to ten czas — mór na ludzi padł, czy na pana ślepota. Taki on nie z panów jest, taki pan sobie ród opaskudził — takim cudzym.

— Słuchajno Kasyan — nie ma dziwu, że się na ciebie rozzłościł. Napadłeś obces, łajałeś, chciałeś gwałt czynić. Więc go pasya porwała i palnął.

— Wierzy pan! Ot, nie tak jest. Naprzód — ja nie łajał jego, ale Niemców, to że on pan z panów był, toby on kazał Niemcom milczeć, samby ze mną się rozmówił — dowiedział się, że na cudze wlazł — toby przeprosił i precz płynąć kazał i jeszczeby mnie na wódkę dał. A on do mnie: Won chamie! Oho to ja zrozumiał, że on tylko jakiś może czyn ma, może siłę — ale nie ma państwa. A to pan myśli, że jak ja czółno chciał wywrócić, to jego pasya porwała? — aha, prawda, nie zczerwieniał on — ale zzieleniał — bo strusił — tak zląkł się, że tołk stracił. Butem by pan chama kopnął, albo kolbą — a on nie pan, kiedy strzelił, a potem uciekł. Ot — kto on jest!

— Szkaradna rzecz się stała i głupia, że ci płacić chciał, ale teraz widzisz, on sam przyjechał ze mną, żeby to zgodnie skończyć. Jemu bardzo przykro — on się kaja.

— Bajki! Jakby się kajał — samby mnie tu przywiózł. Ja w ostrogu był, wszystkie zakony znam — on wie — z tego dla niego będzie, jak ja zechcę — to on znowu strusi! Nie ubliżając panu — ale on taki z żydów chyba jest! Aha, to on przyjechał — a strzelbę z sobą przywiózł, a Niemce są?

— Pocóż ci strzelba i Niemcy?

(C. d. n.)

urodziła się w Limie (stolicy Peruwii). Wywierała ona nieprzeparty wpływ i urok na umysł i serce Alastera. Ojcu jego był znanym niedozwolony ów stosunek z piękną Peruwianką. Markiz dokładał wszelkich starań, aby mu kres położyć. W końcu pozostawił synowi alternatywę, dając mu do wyboru między przyjaciółką a swym domem. Ponieważ jednak prośby i groźby ojca żadnego nie odniosły skutku, oświadczył tenże synowi, że mu nie będzie nadal udzielał środków do życia i zerwie z nim stosunki rodzinne. Wicehrabia posiadając jeszcze pewien mniejszy kapitał z matki, udał się z Pfucknerową i jej dziećmi do Cannes. Po kilku miesiącach oboje wrócili do Paryża, pozostawiając obu synków Anny na Rivierze. Zamieszkali w hotelu Rivoli, przy rue Jean Goujon.

W ubiegły czwartek usłyszała służba detonacyę w ich mieszkaniu. Pfucknerowa wybiegła na korytarz, wołając o pomoc. D'Oyley był istotnie postrzelony w prawy bok. Ciężko rannego przeniesiono do kliniki dr. Hartmanna, gdzie się odbyła operacya.

Markiz dopiero nazajutrz dowiedział się o nieszczęśliwym wypadku. Komisya sądowo-lekarska wdrożyła śledztwo. Anna Pfluckner zeznała w śledztwie, że Alaster popełnił samobójstwo, powołując się na dwa własnoręczne listy jego, jeden adresowany do ojca, drugi do władz sądowych. Jako powód zamierzonego targnięcia się na życie podał Yvon niesnaski rodzinne.

Młody D'Oyley zmarł w piątek z rana; na łożu śmierci pojednał się z ojcem. Pfucknerowa została wypuszczona na wolną stopę, z zastrzeżeniem, że powinna być każdej chwili gotową do dyspozycyi sędziego śledczego.

W hotelu Rivoli opowiadają, że właściciel, usłyszawszy strzał, pobiegł natychmiast na miejsce wypadku i ujrzał Alastera, leżącego na łóżku, z rewolwerem w ręce. Samobójca zdołał wymówić słowa, że z własnej woli odebrał sobie życie. Przywołany lekarz orzekł, że konieczną jest operacya. Ranny zażądał, aby przywołano słynnego chirurga, Doyena. Gdy go nie zdołano odszukać, zaproszono prof. Hartmanna.

Operacya powiodła się „szczęśliwie", lecz chory w kilka godzin później wyzionął ducha. Do kroku rozpaczliwego skłoniły D'Oyleya niesnaski rodzinne i kłopoty finansowe. Większą część winy ponosi Pfucknerowa, która nieustannie wyciągała pieniądze od D'Oyleya. Dopiero gdy stosunek ich wzajemny stał się bardzo ścisłym, wyjawiła Alasterowi, że ma dwoje dziatek i że mąż jej żyje i podróżuje po Ameryce. Markiz Evans jest niepocieszony: Alaster bowiem był jego jedynym potomkiem.

W. Koryatowicz.

Szpiegostwo wojskowe

Francya, jako odwieczna dostarczycielka sensacyj dla publiczności europejskiej, postarała się znowu o głośną awanturę, tym razem z dziedziny szpiegostwa wojskowego. Sprawa przedstawia się niejasno, stwierdzono jednak fakty następujące: 1) Plany fortyfikacyjne Tulonu zostały wykradzione i sprzedane kilku mocarstwom; 2) plany Brestu i Cherbourga, znajdujące się w rękach szpiegów, nie obejmują całych fortyfikacyj i pochodzą prawdopodobnie z r. 1894, są zatem przestarzałe; 3) główną rolę w kradzieży planów odegrali przedsiębiorcy budowlani, którzy w obrębie fortyfikacyj prowadzili roboty rządowe; 4) szpiedzy, a więc ci, którzy plany od przedsiębiorców nabyli, są ajentami Włoch i Niemiec, zapisanymi już dawniej przez policyę polityczną w aktach osób podejrzanych.

Dziennik paryski *Matin*, który pierwszy uderzył w dzwony na alarm, ogłosił znaleziony przy szpiegach kwestyonaryusz, z którego wynika, że ajenci mocarstw zagranicznych pracowali według wskazówek fachowych z celami ściśle określonymi.

W kwestyonaryuszu znajdują się np. zapytania następujące: „Zanotować wszystkie baterye Brestu, nie wyłączając tych, które skierowane są na zatokę Douarnenez. Podać liczbę i kaliber armat każdej poszczególnej baterji."

Albo: „Dostarczyć tych samych informacyj o punktach następujących: wyspa Quessant, wyspa Croise, półwysep Quiberon, Belle-Isle, wyspa Re, wyspa Oleron, oraz inne punkty obwarowane na wybrzeżu zachodniem Francyi".

Już z tych pytań wynika, że ajenci, jak to się czasem zdarza, nie pracowali na własną rękę, że nie zbierali pierwszą lepszą wiadomość, którą według ich osobistego mniemania sprzedać można za granicą. Menażer całej tej akcyi szpiegowskiej musiał niewątpliwie otrzymać instrukcye od fachowych strategików takiego mocarstwa, któremu specyalnie zależy na poznaniu fortyfikacyj nadmorskich rzeczypospolitej francuskiej i które, jak to wyjaśniają szczegółowe wskazówki kwestyonaryusza, pragnie wypełnić pewne luki w swych materyałach informacyjnych, posiadać dane dodatkowe o najświeższych zmianach w fortyfikacyach wybrzeża zachodniego Francyi.

Bezpośrednimi kierownikami całej bandy szpiegowskiej, która operowała w Tulonie, Breście i Cherbourgu, są pono niejaki Francis i Scholtz, ale kto tych rycerzy ciemnego przemysłu wynajął, tego dotychczas nie stwierdzono i kto wie, czy kiedykolwiek dowiemy się o tem. Zważyć jest tu także i tę rzecz, że oficerowie sztabowi zawiązują z ajentami tylko stosunki pośrednie i to w ten sposób, że nietylko szpieg wyzyskany, lecz nawet herszt szajki szpiegowskiej nie wie dokładnie, dla jakiego mocarstwa pracuje. Chodzi o to, aby w razie zdemaskowania ajentów uchronić rządy od kompromitacyi i dlatego między sztabem jeneralnym a szpiegami jest zazwyczaj kilkanaście ogniw pośrednich, z których każde zna tylko własnego mandanta i własnego wysłańca, nie znając zazwyczaj ani poprzednich, ani następnych ogniw łańcucha. Oczywiście nie ma tu szablonu i każdy rząd postępuje według pewnych wypróbowanych reguł, które jednak nie są szablonowe i każda antrepryza wymaga indywidualnego traktowania, ale ogólna zasada polega na tem, aby przed szpiegami utaić możność głównej sprężyny akcyi przez niego. To też niewątpliwie tyle jest, jakby stwierdzić się udało Francuzom, że kwestyonaryusz, o których wspomniałem powyżej, pochodzą wprost z biura sztabu niemieckiego. To niewątpliwie tylko domysł, oparty na kombinacyach prawdopodobieństwa, że żaden sztab swym ajentom nie wydaje dokumentów piśmiennych. Udziela on tylko ustnych wskazówek, które znów ustnie wędrują od jednej z osób pośredniczących do drugiej i dotarłszy nareszcie do bezpośredniego wodza wyprawy szpiegowskiej, mogą dopiero przybrać formę piśmiennych poleceń. O ile zatem historya z kwestyonaryuszem nie jest w ogóle fantazyą, to zredagowany on został niewątpliwie przez menażera ajentów zdemaskowanych, nie przez oficerów sztabowych.

Powie kto może, iż przecież skompromitowano już nieraz tak zw. attachés wojskowych, których każde państwo posiada za granicą, udowadniając im bądź to bezpośrednie stosunki z ajentami, bądź wprowadzając ich w pułapki i sidła, zastawione przez tak zwanych kontrszpiegów czyli ajentów, mających specyalne polecenie wywodzić w pole węszących sekrety militarne delegatów obcego mocarstwa.

Niewątpliwie zdarzały się takie przypadki, bo szpiegostwo ma najrozmaitsze formy i metody postępowania, ale wskutek scharakteryzowanej powyżej zasady pośrednictw w działaniu, zdemaskowanie bezwzględne samych pełnomocników (attaché) wojskowych jest niezmiernie rzadkiem zjawiskiem. Ofiarą pada szpieg, niekiedy kilku szpiegów, ale zwykle nitka, prowadząca aż do gabinetu głównego naczelnika afery, urywa się w pół drogi. Zresztą istnieje między państwami jakby milczące porozumienie, że nie wypada dochodzić do samego źródła szpiegostwa, że poprzestać raczej należy na zamknięciu lub powieszeniu tych, którzy bezpośrednio kradną plany, dokumenty, modele broni itp. Przecież wszystkie mocarstwa mają pełnomocników wojskowych i wszyscy są równie.. ciekawi. Jeden jest zręczniejszy od drugiego, ale każdy ma te same dążności. Bezkarność naczelnych kierowników szpiegostwa jest zatem wymienna. Państwa wiedzą doskonale, jaką rolę odgrywają pełnomocnicy wojskowi i kto jest głównym winowajcą wszelkich afer szpiegowskich, a pogodziwszy się z sytuacyą, wywołaną nastrojem militarnym Europy, zagwarantowały poniekąd swoim urzędowym przedstawicielom wywiadów wojskowych przywilej nietykalności.

Zresztą niezręczny pełnomocnik, który dał się zbyt wyraźnie zdemaskować lub poszedł na lep kontrszpiegów, wkręcających mu fałszywe plany i modele, nie bawi zazwyczaj długo na swojem stanowisku. Własny rząd odwołuje go natychmiast, nie chcąc ośmieszać siebie niezręcznością swojego urzędnika. I jeżeli czyta się w gazetach, że tego lub owego attaché wojskowego jakiegoś mocarstwa nagle pozbawiono urzędu i przeniesiono na mniej odpowiedzialny posterunek, założyć się prawie można, że w 50 przypadkach na 100 padł on ofiarą kontrszpiegów.

Zapytacie się może, w jaki sposób rządy werbują swoich ajentów? Dzieje się to w sposób najrozmaitszy. Jeden z wiedeńskich sprawozdawców wojskowych zapewnia, że organizatorowie szpiegostwa są wprost oblegami przez indywidua najróżnorodniejsze, polecające im swoje usługi lub ofiarujące różne plany, które na własną rękę, bez niczyjego rozkazu, wykradli w nadziei, iż znajdą nabywcę na towar niebezpieczny. Od sprytu kupującego należy rozpoznać wartość oferty i zbadać dokładnie, czy materyał, dostarczony przez szpiega, jest autentyczny, czy nie był przez kontrszpiegów podsunięty, aby wywieść w pole łotrzyków.

Ale oprócz tych przygodnych dostarczycieli tajemnic wojskowych każdy rząd posiada oczywiście szpiegów specyalnych, pracujących według jego własnych wskazówek. Podobno zdarza się czasem, że jakiś oficer z patryotyzmu ofiaruje ojczyźnie swoje usługi w robotach szpiegowskich i udaje się do cudzego kraju, aby węszyć i tropić. Najczęściej jednak sztab jeneralny stara się wśród oficerów cudzoziemskich znaleźć zdrajców, którzy za grosz judaszowy gotowi są sprzedać kraj własny. Opowiadał mi niegdyś jeden z kolegów szkolnych, który po odbyciu służby wojskowej w Niemczech i uzyskaniu szlif oficera zapasowego wyjeżdżał za granicę w charakterze inżyniera, że przywołał go jenerał komenderujący i prosił, aby nawiązał w miejscu przyszłego zamieszkania stosunki z oficerami.

— Wielkich usług od pana nie żądam — mówił. — Donieś mi pan tylko od czasu do czasu nazwisko i adres jakiego oficera, który popadł w długi. O resztę troszczyć się pan nie potrzebujesz. To już inni zrobią za pana. Jeżeli zaś lękasz się, że nawet doniesienie nazwiska mogłoby cię ewentualnie narazić, gotów jestem dać panu buteleczkę z atramentem specyalnym, który wtedy dopiero staje się widoczny, gdy papier zapisany zanurzymy w wodzie gorącej. Możesz pan zatem śmiało w zakończeniu listów obojętnych tym atramentem napisać nazwisko oficera zadłużonego.

Inżynier odpowiedział, że polecenia tego nie wykona. Jenerał uścisnął mu rękę i dodał:

— Moim obowiązkiem proponować, pańską zaletą odmówić.

W taki to sposób werbują oficerów cudzoziemskich do robót szpiegowskich. Gdy popadną w długi, gdy grozi im dymisya, gdy lufę samobójczą przyłożyć mają do skroni, zjawia się ajent-kusiciel i nęci rulonami złota Czasem odwrócą się od niego w strachu lub pogardzie, czasem dają znać własnym przełożonym i wspólnie z nimi w pole wywodzą ajenta, sprzedając mu dokumenty fałszywe, ale bywa i tak, że szatan zwycięża i zamienia ludzi uczciwych w zbrodniarzy.

Kronika.

Lwów dnia 1. czerwca 1904.

Kalendarzyk.

We czwartek 2. czerwca Boże Ciało. — Gr. kat Ftatałeja. — Kal. słow. Ratysława.
Wschód słońca 4·10, zachód 7·36.

W piątek 3. czerwca Klotyldy M. — Gr. kat. Konstantyna. — Kal. słow. Branmiła.
Wschód słońca 4·09, zachód 7·47.

W sobotę 4. czerwca Kwiryna M. — Gr. kat. Wasyłyja. — Kal. słow. Wieńczysława.
Wschód słońca 4·08, zachód 7·47.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla prenumeratorów *Ziarna* 5-ty dodatek „Dzieje elektryczności".

Syn następcy tronu. Wczoraj odbyły się chrzciny nowo narodzonego syna arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i ks. Zofii Hochenberg w sposób uroczysty na zamku w Konopiszt. Książe otrzymał imiona Ernest Alfons. Ojcem chrzestnym był hr. Caserta.

— **Mianowania.** Ministerstwo handlu nadało kontrolorowi, Włodzimierzowi Tchórzewskiemu posadę zarządcy pocztowego w Zakopanem, a kontrolorowi, Janowi Grabowskiemu ze Złoczowa posadę zarządcy pocztowego w Zaleszczykach, wreszcie zamianowało oficyałów pocztowych Marcina Skliwę i Hieronima Urzędowskiego kontrolorami pocztowymi, pierwszego w Kołomyi drugiego w Stanisławowie.

— **Zatwierdzenie wyboru.** Cesarz zatwierdził wybór Antoniego Hanusza, notaryusza w Bochni na prezesa a Tytusa Meysnera właściciela dóbr Kopalniny na zastępcę prezesa rady pow. w Bochni.

Kronika lwowska.

= **Hołd Niepokalanie Poczętej.** OO. Jezuici przez miesiąc maj wygłosili w swoim kościele szereg kazań, w których rozwinęli historyę czci Niepokalanie Poczętej od początków aż do obecnego roku jubileuszowego. Cześć Matki Bożej bez zmazy poczętej istniała w Kościele katolickim od zarania jego. Ojcowie św. przytaczają szereg dowodów za Niepokalanem Poczęciem. Kościół wschodni i zachodni obchodził święto poczęcia Matki Najświętszej, a papieże podnieśli je do rzędu uroczystości. Stolica apostolska nadała odpusty, jak na Boże Ciało, później dodano jeszcze oktawę. Ojcowie święci wielbili Maryę, głosili Ją świętą, niepokalaną, najczystszą, piękniejszą nad aniołów, od nieba czystszą, obcą wszelkiej zmazie, samą czystością, jaśniejszą nad wszelkie blaski. I z biegiem wieków potężniała nauka o Niepokalanem Poczęciu. Do dawnych głosów ojców Kościoła łączyły się głosy całych zakonów, stowarzyszeń religijnych i rycerskich pod wezwaniem Matki Bożej Niepokalanie poczętej, całych krajów i narodów, które wysyłały supliki do Stolicy apostolskiej o ogłoszenie dogmatu Niepokalanego Poczęcia. Prośby swoje słały do papieży uniwersytety, a akademia paryska zobowiązywała swoich profesorów przysięgą, że bronić będą dogmatu Niepokalanego poczęcia. Bóg zrządził, że nawet schyzma i Kalwin twierdzili, że Najświętsza Panna jest Niepokalanie Poczętą. Co dziwniejszego jeszcze, że Mahomet powiedział, że „Marya, Matka Jezusowa jest bez zmazy poczętą", a nawet mówią o tem rabini, którzy nie wierząc w Chrystusa mówią, że Matka Mesyaszowa będzie poczętą bez grzechu, piękniejszą nad anioły. Do tych wszystkich głosów dołączała swe głosy i Polska, zanosząc prośby do Stolicy św., by ogłoszono dogmat o Niepokalanem Poczęciu. Uroczystość Niepokalanego Poczęcia obchodzono w Polsce solennie z oktawą od uchwały synodu gnieźnieńskiego w r. 1510. Pod opiekę Niep. Poczętej oddano archidyecezyę lwowską łac., a na jej pieczęci jest wyobrażenie Najśw Panny Niep. Poczętej. Z początku XVII. w. powstał w Polsce zakon męski ku czci Niep. Poczęcia, który obecnie zachował się tylko w Portugalii. Król Władysław IV. ustanowił order Niep. Poczęcia, lecz sejm go nie przyjął, bo Polacy obawiali się, iżby w ślad za tym orderem nie przyjmowano innych orderów z zagranicy. Rada m. Lwowa, broniąc czci Niep. Poczęcia przeciw ówczesnym naukom luterskim, posłała przez swego arcybiskupa Solikowskiego w r. 1585. sto dowodów za Niep. Poczęciem. Odwdzięczając się za tę gorliwość we wierze, papież Sykstus V. darował miastu herb swój tj. trzy góry z gwiazdą. Mnósto figur i obrazów Niep. Poczęcia stanęło na facyatach kościołów i kamienicach miasta, a do dziś dnia istnieje w archikatedrze łac. lwowskiej dawne bractwo Niep. Poczęcia. Godzinki Niep. Poczęcia śpiewał i rolnik i król Były one ulubioną modlitwą Polaków. Powstały też w Polsce stowarzyszenia religijne i rycerskie ku czci Niep. Poczęcia a szczególnie, istniejące dziś sodalicye maryańskie. Długo zwlekali papieże, czekając, aż ta nauka całkowicie się wyświeci i nabierze mocy, aż w naszych czasach Duch św., przez usta nieśmiertelnej pamięci Piusa IX. ogłosił Niep. Poczęcie jako dogmat. Cały świat przyjął bullę papieską jednym okrzykiem radości, tak, jak niegdyś po soborze Efeskim gorące uniesienie ogarnęło wiernych, gdy orzeczono, że Najśw. Panna jest prawdziwie i rzeczywiście Matką Boga. Niepokalanie Poczęta pociągnęła teraz ku Sobie oczy i serca całego chrześcijańskiego świata. Jakby na potwierdzenie z nieba dogmatu przyszły niebawem objawienia w Lourdes z całym szeregiem najświetniejszych cudów, po dziś dzień trwających. Medalik Niep. Poczęcia, a później jeszcze objawiony szkaplerz pod temże wezwaniem, zaczęły się rozszerzać tak szybko i tak niesłychane zlewać na ludzi łaski i cuda, że najwidoczniej postanowił Bóg, aby ogłoszenie dogmatu Niep. Poczęcia nietylko Najśw. Pannę w nowe blaski przybrało, ale i na świat cały rozsiało promienie łask i darów niebieskich. Ostatni trzej papieże: Pius IX., Leon XIII. i Pius X., to wielcy czciciele Niep. Poczęcia.

W roku bieżącym odbędzie się kongres wszechświatowy w Rzymie, a przedtem jeszcze u nas w Polsce we wrześniu lwowski kongres.

= **Uroczystość Bożego Ciała.** Rano o pół do 6. w archikatedrze łać. msza św. „Beata"; o 8. adoracya Najśw. Sakramentu przez ks. arcybiskupa Bilczewskiego, poczem ks. arcybiskup odprawi pontyfikalną mszę św., następnie uroczysta procesya dookoła rynku i odśpiewanie 4 ewangielij przy 4 ołtarzach. Po powrocie do kościoła solenna suma; o 4. po południu nieszpory. Następnie podczas całej Oktawy Bożego Ciała codziennie o 9. rano procesya i uroczysta msza św. a o 4. nieszpory.

W kościele OO. Jezuitów jutro o pół do 5. nieszpory. W kościele OO. Dominikanów 40-godzinne nabożeństwo w piątek, sobotę i niedzielę; suma o g. 9., nieszpory o pół do 7. W kościele OO. Karmelitów przez oktawę suma o 10., nieszpory o 5.

= **Prezes tow. gospodarczego, dr Włodzimierz Kozłowski**, bawiący obecnie w Rzymie, prosił nas telegraficznie o złożenie wieńca na trumnie śp. Tadeusza Romanowicza. Ponieważ telegram ten otrzymaliśmy w chwili pogrzebu, zamiast wieńca składamy kwotę 20 kor. na rzecz tow. uczestników powstania z r. 1863.

Z powodu zgonu śp. Romanowicza przychodzą ciągle jeszcze depesze i listy kondolencyjne. Między temi przyszła także na ręce wydziału kraj. depesza od ministra Calla, od prezesa Skirlińskiego imieniem krakowskiego wydziału powiatowego, od p. Barbackiego, burmistrza N. Sącza, od nauczycieli szkoły kowalskiej w Sułkowicach itd.

= **Tablica pamiątkowa dla śp. Chmielowskiego.** Otrzymujemy następujące pismo: Pragnąc uczcić pamięć śp. Piotra Chmielowskiego przez wmurowanie tablicy pamiątkowej, prawdopodobnie w jednym z kościołów lwowskich, zawiązano we Lwowie komitet, na którego czele stanął prof. Kalina. Komitet zbiera na ten cel fundusze w sferach naukowych, wśród przyjaciół i wielbicieli zmarłego; datki nadsyłać można na ręce prof. Henryka Kopii, skarbnika tow. literackiego im. Mickiewicza i skarbnika komitetu (Lwów, ul. Koralnicka 4.).

= **Ślub** p. Aleksandra Medyńskiego, nauczyciela gimnaz., z p. Eugenią Scheffnerówną, córką Edmunda i Adeli, odbędzie się w sobotę 4. bm. o godz. $^1/_2$8 wieczór w kościele OO. Zmartwychwstańców we Lwowie.

= **Wiec obywateli** odbędzie się w niedzielę d. 5. bm. o godz. 11 przedpoł. w wielkiej sali ratuszowej. Na porządku dziennym: 1) podwyższenie grosza czynszowego; 2) drożyzna w mieście Lwowie; 3) Wnioski.

= **Odznaka rektora politechniki.** Prezydya tow. politechnicznego we Lwowie i gal. inżynierów, złożone z pp. Syroczyńskiego, Jasińskiego, Rossa, Cybulskiego i Biernackiego, złożyły w ręce rektora politechniki dra Kępińskiego piękny szczerozłoty łańcuch. Łańcuch ten (wykonany według rysunku profesora W. Sadłowskiego) używany będzie w myśl cesarskiego przyzwolenia przez rektorat politechniki jako honorowa odznaka przy uroczystościach akademickich.

= **Koło literacko-artystyczne** odbyło wczoraj doroczne walne zgromadzenie, na którem ponownie jednomyślnie wybrano prezesem dr. Józefa Wereszczyńskiego a wiceprezesami: malarza Rejchana i muzyka Stan. Niewiadomskiego. Sekretarzem Koła po rezygnacyi p. Rollego wybrano dr. Ant. Wereszczyńskiego. W skład wydziału weszli niemal sami nowi, których zaproponowała wybrana przez zgromadzenie komisya-matka, kierując się słusznem starem przysłowiem: Nowa miotła lepiej zamiata. Mamy niepłonną nadzieję, że nowy wydział energicznie zabrawszy się do pracy, potrafi z Koła literacko-artystycznego ponownie utworzyć ognisko życia choćby towarzyskiego, jeżeli już nie literackiego. Koło do lokalu (ul. Kopernika nad apteką Mikolasza) przeniesie się w ciągu bieżącego miesiąca.

= **„Hajdamaki" przed trybunałem kasacyjnym.** Mychajło Petryćkij, redaktor *Hajdamaków*, stawał 27. bm. w Wiedniu przed trybunałem kasacyjnym, dokąd wniósł zażalenie nieważności przeciw wyrokowi tutejszego sądu, skazującego go na 3-miesięczną karę więzienną za znane artykuły podburzające przeciw Polakom. W skład trybunału wchodzili radcy: Hofmokl, Buczacki, Kosowicz, Posuchowski, Czarnecki i Grusiewicz. Prokuratoryę reprezentował gen. prokurator Girtler v. Kleeborn; oskarżonego bronił dr. J. Zipser. Po odbytej rozprawie trybunał **o d r z u c i ł** zażalenie nieważności w całości, a że odwołanie dotyczyło także wysokości wymiaru kary, więc co do tej sprawy orzeknie trybunał, jak zwykle, dopiero na posiedzeniu niejawnem. Na rozprawie była obecną garstka Rusinów wiedeńskich, oraz sprawozdawcy *Rusłana* i *Diła*.

= **Proces o rozruchy w Uhnowie.** W tym tygodniu rozpoczyna się — jak już donosiliśmy — olbrzymi proces o rozruchy antiżydowskie w Uhnowie. Rozprawa toczyć się będzie w Uhnowie, dokąd wyjeżdża trybunał złożony z radców Koerbera jako przewodniczącego, a Sawczaka, Charaka i Majewskiego jako wotantów oraz sekret. Kubego jako zastępcy. Protokołować będą kandyd. adwok. praktykujący w sądzie pp. dr. Sawiuk i dr. Spiegel. Prokuratoryę zastępować będzie radca Zakrzewski.

= **Z Izby sądowej.** (*Malwersacye.*) Przed dwoma laty wykryto w kasie gminnej w Gródku dość znaczne braki, bo przeszło 4.000 koron. Zarządzono dochodzenia przeciwko kilku funkcyonaryuszom gminy, głównie zaś obciążeni byli kasyer Jakób Szturma i kontrolor Józef Engel. Ostatecznie jednak oskarżono tylko Engla o malwersacyę, przy rozprawie jednak, która się odbyła zeszłego roku przed sądem przysięgłych, został on od odpowiedzialności uwolniony. Niedługo potem okazały się nowe „nieprawidłowości" w kasie miejskiej w Gródku a przeprowadzone śledztwo dostarczyło prokuratoryi podstawy do oskarżenia Józefa Engla o sprzeniewierzenie 103 k., zaś Jakóba Szturmy o sprzeniewierzenie 49 k. Rozprawa przeciw nim odbyła się dziś przed trybunałem orzekającym pod przewodn. radcy Promińskiego. Oskarżał prok. Lewicki, bronił Engla dr. Schleicher, Szturmę dr. Dwernicki. Na podstawie wyników rozprawy trybunał zasądził Engla na 2 miesiące więzienia, Szturmę zaś uwolnił od winy i kary.

Samobójstwo. Dziś rano o godzinie 6 powiesił się w szpitalu św. Łazarza prebendaryusz tego szpitala 73-letni staruszek, Sebastyan Żuk, z żalu po stracie żony, która również była prebendaryuszką u św. Łazarza i kilka dni temu umarła.

Kronika krajowa.

Nowy kościół. Ks. biskup Fiszer z Przemyśla dokonał 29. zm. poświęcenia kamienia węgielnego pod nowy kościół w Michałówce, w miejsce starego drewnianego, zbudowanego w r. 1763, fundowanego przez Józefa Drohojowskiego. Księdza biskupa w Radymnie, gdzie wysiadł z pociągu, przyjmowano uroczyście, a banderya konna przez bramę tryumfalną odprowadzała do poblizkiej Michałówki.

Z towarzystwa prawnej ochrony podatników! Za inicyatywą tarnopolskiego oddziału towarzystwa gospodarskiego odbyło się dnia 30. b. m. w Tarnopolu pod przewodnictwem p. Bogusława Cieńskiego z Łoszniowa zgromadzenie, na które zjechali się obywatele ziemscy z Tarnopolskiego, Trembowelskiego, Zbaraskiego i Skałackiego, celem omówienia sytuacyi wytworzonej dla ludności miejscowej wskutek stale i systematycznie trwającego ucisku podatkowego, oraz potrzeby bronienia się przed tym uciskiem. Wobec licznego grona słuchaczów, hr. Manrycy Mycielski, prezes tow. prawnej ochrony podatników, przypomniał w dłuższem przemówieniu podjętą przed kilku laty a popartą przez tarnopolski oddział tow. gospodarskiego akcyę obywatelską przeciw uciskowi podatkowemu. Akcya ta — protest przeciw samowolnemu postępowaniu władz z ludnością, opłacającą daniny państwowe przy wymierzaniu i ściąganiu podatków, nie osiągnął właściwego celu, do którego zmierzał, nie skłonił kompetentnej władzy do przystąpienia z własnej inicyatywy i we własnym dobrze zrozumianym interesie do reformy stosunków podatkowych, do usunięcia słusznych powodów żalu i utyskiwań kontrybuentów, ale osiągnął natomiast cel inny, mianowicie obudził w kraju świadomość potrzeby zbiorowego bronienia się; we Lwowie zawiązało się towarzystwo, które zmierza do scentralizowania indywidualnego oporu przeciw zachciankom fiskalizmu do nadania mu mocy, którą ma każda akcya zbiorowo i systematycznie podjęta. Zebrani jednomyślnie uznali pożyteczność tow. prawnej ochrony podatników i dali swojemu zapatrywaniu wyraz przystępując do niego. Następnie poruszono kwestyę utworzenia biur po powiatach, któreby pozostając w związku z centralnem towarzystwem we Lwowie, pośredniczyły między ludnością miejscową a towarzystwem, służyły informacyami na miejscu a specyalnie czuwały, by ludność włościańska nie była krzywdzona przy ściąganiu podatku gruntowego i domowo klasowego, by urzędy ewidencyjne nie odkładały ad calendas graecas uwidaczniania rozdziału fizycznego własności rustykalnej, wiadomo bowiem, jak liczne są jeszcze obecnie wypadki tzw. idealnej współwłasności, gdzie chłop będący właścicielem np. 1/6 z 2/10, 1/4 z 3/8, jakiejś realności odpowiada wobec władzy podatkowej za cały podatek przenoszący nieraz dochód z gruntów, jakie fizycznie posiada, dalej, by domy, skoro uległy zniszczeniu, zostały z katastru odpisane z urzędu i by podpisany został z urzędu opłacany przez właścicieli podatek, by dalej biura te wypełniały formalności potrzebne dla uzyskania dla nowo wybudowanych domów wolnych lat itd. przy tej sposobności przypomniano, że przed rokiem w sejmie poseł Vivien podnosił potrzebę tworzenia takich biur przy wydziałach powiatowych i że niektóre wydziały pow. myśl tę zastosowały w praktyce.

Świadectwo dojrzałości w gimnazyum w Jarosławiu otrzymali: Robert Czechowicz, Witołd Czechowicz, Isydor Deiches, Józef Deiches, Józef Dobródzki, Karol Domka, Stanisław Dzierżyński, Stanisław Grabowski, Eugeniusz Hanasiewicz, Tadeusz Janik, Kazimierz Kleiss (z odzn.), Filip Kumięga, Jan Lasek, Franciszek Leja, Markus Lion, Franciszek Lonc, Ignacy Łańcucki, Konstantyn Łuszpiński (z odzn.), Edmund Panesz, Karol Perenc, Fischl Sommer (z odzn.), Rudolf Strisower (z odzn.), Stanisław Szpetnar (z odzn.), Karol Twerdochleb (z odzn.), Andrzej Wasyluk, Michał Wollosch, Jan Zacharski, Marceli Zmora, Józef Zygmunt, Kazimierz Cisło (ekster.).

Śmierć przemytnika. W lesie, należącym do gminy Lublińca koło Cieszanowa, znalazła żandarmerya w tych dniach zwłoki młodego żyda, leżące w odległości około 100 kroków od granicy rosyjskiej. Jak stwierdzono, zabitym był 17-letni Izaak Krampf, pochodzący z nadgranicznej wsi rosyjskiej, sąsiadującej z Lublińcem, który w dniu 16. bm. przekroczył granicę austryacką w towarzystwie dwóch innych przemytników. Obdukcya sądowo-lekarska, przeprowadzona na zwłokach, stwierdziła, że Krampf otrzymał dwa śmiertelne strzały w lewą skroń i piersi. Przypuszczają, że morderstwa dopuścili się na Krampfie dwaj jego towarzysze.

Sprawa kradzieży na poczcie. Z Rohatyna donoszą: Śledztwo w sprawie znanej kradzieży w tnt. urzędzie pocztowym jest na ukończeniu a rezultaty są dodatnie. Oto jeden z dragonów, posądzonych o popełnienie tej kradzieży zeznał, że pieniądze zabrane znajdują się pod mostem obok koszar w Babińcach. Na wskazane miejsce udał się audytor wojskowy p. Wójcik i tam według wskazówki dokonano bardzo szczegółowych poszukiwań — ale bez skutku. Wówczas dragon ów zeznał, że pieniądze te miał tam zakopać drugi dragon S. Maloska, że tedy jego należy w tej sprawie przesłuchać. P. Wójcik zastosował się do tej wskazówki, równocześnie jednak we Lwowie, gdy wszyscy żołnierze opuścili koszary i stali w polu, przeprowadzono bardzo szczegółową rewizyę, przy której na strychu stajni pod belką znaleziono pieniądze, ukryte w pudełku od tutek. Wówczas też ostatecznie sprawa została wyjaśnioną. Stwierdzono mianowicie, że kradzież popełnił S. Maloska i oddał pieniądze do przechowania koledze Mandyczowi. Z całej sumy skradzionej brakuje tylko 60 koron.

Kronika powszechna.

§ **Jasna Góra w Ameryce.** Donosiliśmy przed trzema tygodniami, że w Warszawie bawi „architekt Kreibich" z Milwaukee i opowiada, że przybył studyować plan kościoła jasnogórskiego w Częstochowie, aby następnie podobny kościół budować w Milwaukee, na co niejaki Chruściński legował 30.000 dolarów, a składkami zebrano 70.000 dol. Otóż obecnie korespondent *Sł. Pol.* z Chicago zaprzecza całemu opowiadaniu owego Kreibicha i przypuszcza, że jest to jakiś oszust. W Milwaukee jest 7. kościołów polskich a o budowie ósmego teraz nie ma mowy.

§ **Polski kościół w Wiedniu.** Z Wiednia piszą: Dzięki ofiarności polskiej kolonii i wzorowej gospodarce OO. Zmartwychwstańców polski kościół na Rennweg ozdabia się co roku i coraz milsze sprawia wrażenie. Posiada on z dawnych czasów przy jednym z bocznych ołtarzy nie małej piękności wizerunek Naj. Panny, ze szkoły hiszpańskiej, oraz wiele innych cennych obrazów. Kościołem opiekują się gorliwie zamożni rodacy z hr. Karolem Lanckorońskim na czele. W bieżącym roku wzbogacił się kościół stacyami krzyżowemi. Fundowali je wierni, uczęszczający do niego: Hr. Karolostwo Lanckorońscy, Dawidowie Abrahamowiczowie, Koło polskie, ks. z Branickich Jerzowa Radziwiłłowa, hr. Helena Ochocka, hr. Bonda i bar. Romaszkanowa, ks. arcyb. Teodorowicz i p. Staniszewski, hr. Helena Mierowa, p. Leonowie Bilińscy, ks. arcyb. Bilczewski, hr. Anna Gömery, p. Wilhelmowie Binderowie. Pozostaje jeszcze jedna stacya do pokrycia. Hr. Edwardowie Chołoniewscy ofiarowali nadto piękną płaskorzeźbę, umieszczoną nad ołtarzem w kaplicy domowej. Staraniem wreszcie OO. Zmartwychwstańców ułożono nową posadzkę i wprawiono ozdobne okna w kościele i zakrystyi. Ulepszenia umożebnione zostały przez zapobiegliwość i ofiarność, przez dary i koncert, który wypadł nader pomyślnie, dzięki staraniom pań, zajmujących się jego urządzeniem, w czem okazały się nieznużonemi i nie małe położyły zasługi hr. Miza z Esterhazych Wydenbruck, Dawidowa Abrahamowiczowa i hr. Helena Ochocka, która skwapliwie wspiera polskie instytucye dobroczynne w Wiedniu. Rośnie też pożytek kościoła polskiego, o czem można było się przekonać podczas tegorocznych rekolekcyj wielkanocnych, których ozdobą były kazania ks. arcyb. Teodorowicza, oraz na nabożeństwach majowych.

§ **Beatyfikacya bł. Rafała.** W niedzielę w Łagiewnikach koło Łodzi w Królestwie polskiem odbył się pierwszy akt procesu beatyfikacyjnego bł. Rafała, Franciszkanina, którego zwłoki spoczywają w tamtejszym kościele poklasztornym. Błogosławiony Rafał urodził się 10. stycznia 1694 roku z rodziców Arnolda i Małgorzaty z Kierskich Chylińskich, prowadził żywot bogobojny, odznaczał się wielką wiedzą i licznemi cnotami, zmarł 12. grudnia 1741 roku. W niedzielę w obecności ks. arcybiskupa warszawskiego, który w tym celu zjechał i w obecności licznego duchowieństwa i tłumów pobożnych odkryto trumnę ze zwłokami bł. Rafała. Skóra na twarzy i broda nie uległy zniszczeniu, tak samo, jak i habit. Po spisaniu odpowiedniego protokołu zwłoki z trumną złożono ponownie w podziemiach.

§ **Ruch chłopski w Chorwacyi.** W ostatnich czasach nadchodzą niepokojące wiadomości z Zagoryi, gdzie w roku ubiegłym zaszły wielkie niepokoje wśród ludności chłopskiej. Tym razem chłopi żądają podwyższenia płacy. Dotąd otrzymywali 30 do 60 halerzy za dzień pracy, obecnie żądają 2 do 3 kor. Ruch przybiera ogromne rozmiary zwłaszcza w powiatach Zlatar i Seubica. W ostatniej miejscowości, przedwczoraj o północy banda chłopów napadła na dom notaryusza gminnego i tamtejszego właściciela ziemskiego, zburzyła cały ogród i wyrządziła ogrome szkody. Wzburzenie umysłów rozszerza się także i na inne powiaty. Właściciele ziemscy są w tem większem niebezpieczeństwie, ponieważ władze dotąd całkiem biernie się zachowują. Obawiają się, że przyjdzie do rozlewu krwi, jak w roku ubiegłym.

§ **Schwytanie bandyty.** Z Rzymu donoszą, że przed kilku dniami udało się władzom bezpieczeństwa, po długich i wielu daremnych wysiłkach, ująć wreszcie niebezpiecznego bandytę, który w Kalabryi chciał odświeżyć pamięć czynów Musolina. Jest to niejaki Suppa z Mileto w Reggio Calabrya; ma on na swem sumieniu niejedno morderstwo. Podobnie jak jego wzór Musolino kilkakrotnie też z więzienia uciekał. I on miał wszędzie w okolicy przyjaciół i zaufanych, który gotowi byli nieść mu każdej chwili pomoc, donosili mu o ruchach żandarmeryi i policyi i otaczali go życzliwą opieką. Uzbrojony był ten bandyta w najprzedniejszą broń, nie brakło mu nigdy żywności ni napojów, spijał najlepsze wina i palił wyborne cygara. Fantazya ludowa otaczała go — mimo, że prócz odwagi i pewnego sprytu niczem nadzwyczajnem się nie odznaczał — niezasłużonym nimbem sławy, wskutek czego nikt nie łakomił się na cenę, którą rząd na jego głowę nałożył. Wreszcie jednak udało się pewnemu komisarzowi policyi — co prawda nie bez naruszenia kodeksu karnego — zwabić sprytnego ptaszka do pułapki. Uwięził on pod błahymi pozorami cały szereg przyjaciół Suppy a rodzinom ich ostro zabronił w jakikolwiek sposób przyjść bandycie z pomocą. W ten sposób zmusił on Suppę do opuszczenia kryjówki i udania się do jednego z poblizkich miasteczek po żywność. Gdy przy pomocy ajentów wiadomość o tem doszła do komisa-

rza, otoczył on o świcie dom, w którym Suppa się ukrywał, żandarmeryą, a sam z dwoma żandarmami wpadł do wnętrza. Niespodziewany atak ten powiódł się w zupełności; rozbójnika skrępowano i odstawiono do więzienia. Ludność miasteczka, zobaczywszy Suppę, nie chciała wierzyć, że niezgrabny, dziki, o skośnych oczach i odrażającym wyrazie twarzy mężczyzna, jest owym sławnym, opiewanym bohaterem lasów.

§ **Katechizm żołnierzy japońskich.** Generałowie japońscy Kacura, Nodzu i Kodama ułożyli następujący katechizm dla żołnierza:

1) Żołnierz może wszystko uczynić, jeżeli nie targuje się o życie własne.

2) Aby być mocnym, trzeba być zdrowym, pamiętajcie więc o zdrowiu, zwłaszcza podczas wojny.

3) Pierwszą rzeczą podczas wojny jest rozkazywać nieprzyjacielowi, innemi słowy: zmusić go, aby stosował się do naszego planu, nie zaś my do jego.

4) Zwycięstwo osiąga się odwagą, nie liczbą. Bądźmy zawsze gotowi walczyć jeden przeciwko dziesięciu.

5) Straże przednie są oczyma i uszami armii. Żołnierze, postawieni na tem stanowisku honorowem, winni są poświęcić życie, aby nie być przyczyną cofania się armii.

6) Amunicya jest skarbem żołnierza. Nie wyczerpujmy jej przeto bezużytecznie. Strzelać za daleko bez pewności skutku jest dowodem braku odwagi i zaufania w siły własne.

7) Prędkość i żywość, oto dwa wielkie warunki ataku. Aby osiągnąć skutek lepszy, należy je połączyć.

8) Bez względu na siłę nieprzyjaciela i na liczbę zabitych nie należy się cofać bez rozkazu. Czyn taki byłby tchórzostwem.

9) W chwili szturmu należy rzucić się naprzód z całą gorliwością. Jest to obowiązkiem poddanych cesarstwa Wschodzącego słońca, a przytem tylko takim sposobem unika się śmierci i rozbicia.

10) Celem bitwy jest złamanie przeciwnika. A więc nie myśleć zanadto o obronie, przedewszystkiem myśleć o działaniu zaczepnem. Jeżeli amunicyę wyczerpano, a towarzysze legli, należy szukać śmierci.

11) Nie należy liczyć na posiłki. Wołanie o posiłki jest tchórzostwem.

12) Nie należy tracić zimnej krwi w obec jazdy nieprzyjaciela. Siła jazdy spoczywa w strachu przeciwnika.

13) W razie napadu nagłego, nie należy myśleć o odwrocie. Jedynie straż tylna ma prawo cofania się. Należy z działania odpornego przejść do działania zaczepnego.

14) Zwycięstwo należy również do cierpliwego i upartego, jeżeli bowiem mamy trudności do przezwyciężenia, to trudności takie posiada również nieprzyjaciel, a zwycięstwo osiągnie wytrzymalszy.

15) W każdym razie nie należy nigdy uciekać. Rany w plecy są pogardy godne.

Z całego świata.

Paryż 1. czerwca. Pomimo półurzędowych zaprzeczeń, dziennik *Humanité* trwa przy swem doniesieniu, że prócz urzędnika ministerstwa wojny d'Autriche'a aresztowano jeszcze kilku oficerów, z powodu przekupstwa Czernuskiego. Dzienniki nacyonalistyczne bronią bardzo d'Autriche'a i atakują rząd za jego aresztowanie. Wywodzą, że co do sum, używanych na tajne środki ministerstwa wojny, to tylko prezydent republiki ma prawo żądać wyjaśnień. Dzienniki te twierdzą dalej, że śledztwo trybunału kasacyjnego może mieć bardzo niebezpieczne konsekwencye, ponieważ zapisany w księgach niejaki Austerlitz, na którego nazwisko wstawiono sumy, przeznaczone dla Czernuskiego, w istocie dostarczył Francyi bardzo ważnych wiadomości wojskowych z zagranicy.

Waszyngton 1. czerwca. Sekretarz stanu Hay zwrócił się do rządu francuskiego z prośbą, aby użyczył swoich dobrych usług celem uwolnienia Amerykanina Perdicariego z rąk Raizuli.

Petersburg 1. czerwca. Zapowiedzianą na jutro uroczystość narodową na cześć kompozytora Glinki i odsłonięcie pomnika jego odroczono na rozkaz cara aż po wojnie.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych. Dnia 31 maja. 1904 r. o godzinie 7 rano — Czerniowce +11·8 Tarnopol —·—, Lwów +11·3 Skole —·—, Przemyśl —·—, Jarosław +13·4 Tarnów +13·7, Nowy Zagórz —·—, Kraków +12·8, Praga +13·0, Wiedeń +13·2 Semmering —·—, Budapeszt +16·3, Ischl +12·3 Riva +18·8, Tryest +20·7; Celsyusza.

Ruch artystyczno-literacki.

* **XI. Konkurs tow. „Polska sztuka stosowana“** w Krakowie. Komitet kongresu Maryańskiego zwrócił się do tow. Polska sztuka stosowana z propozycyą urządzenia konkursu na znak dla uczestników kongresu (członków Sodalicyi Maryańskiej) w celu przymocowania tego znaku do klapy surduta lub do stanika (dla pań). Warunki: Odznaka ma zawierać emblemata i symbole, wynikające ze znaczenia uroczystości jubileuszu N. Pocz. N. M. P. Odznaka musi być z trwałego materyału. Pożądany byłby kształt ryngrafu (warunek niekonieczny). Prace konkursowe mogą być wykonane: a) rysunkowo, w razie kolorowej emalii lub t. p. dokładne oznaczenie kolorów, b) lub modelowane w plastylinie, drzewie, metalu. Termin nadsyłania prac do 15. czerwca. Nagroda 100 koron. Prace nagrodzone stają się własnością komitetu kongresu Maryańskiego.

* **„Pajaców“** Leoncavalla wystawiono onegdaj w Berlinie po raz dwóchsetny; przedstawieniem tem dyrygował sam kompozytor, który bawi obecnie w Berlinie, gdzie, jak wiadomo, wręczył cesarzowi niemieckiemu partyturę opery „Roland w Berlinie“.

* **Orefice**, kompozytor znanej opery „Chopin“, wykończył świeżo partyturę nowej opery p. t. „Mojżesz“.

Repertuar teatru lwowskiego miejskiego.

We czwartek z powodu święta Bożego Ciała teatr zamknięty.

W piątek „Madej zbój“ K. Mattauscha.

W sobotę „Mikado“ operetka Suliwana.

W niedzielę popołudniu „Słodka dziewczyna“ operetka H. Reinhardta.

W niedzielę wieczorem o godz. 7 „Eros i Psyche“ J. Żuławskiego.

W poniedziałek „Mikado“ operetka Sulivana.

We wtorek po raz pierwszy „Labirynt“ (Le Dedal) sztuka w 5 aktach Pawła Hervieu, przekład Julii Otrembowej.

W środę „Madame Sherry“ operetka.

WIOSNA.

Przeminął dla mnie cudów dzień
I noc się chmurna zbliża,
Przedemną długi pada cień
Od dźwiganego krzyża!...

A tam — znów jasno i błękitno,
Wstał ranek hojnych kras;
Po gajach białe dzwonki kwitną,
I wiosną pachnie las!...

Przeminął dla mnie cudów dzień
I noc się chmurna zbliża,
Przedemną długi pada cień
Od dźwiganego krzyża!...

A tam się słonko ziemi wdzięczy,
Od rozśpiewanych wrot
W tanecznym splocie tłum młodzieńczy
Wybiega w świat — na lot!...

Przeminął dla mnie cudów dzień
I noc się wieczna zbliża,
Przedemną długi pada cień
Od dźwiganego krzyża!...

Ida Pilecka.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

— Rząd pruski uwiadomił komitet, urządzający IV. zjazd Sokołów w Poznaniu, że zakazuje wszelkich zebrań pod gołem niebem, jak pochodów ćwiczeń, przyjęcia gości, obnoszenia chorągwi o barwach narodowych. Zbieranie się pod dachem zameldowane być ma w policyi i uważane będzie jako zgromadzenie zjednoczonych towarzystw politycznych.

— Skargę przeciwko *Górnoślązakowi* cofnął tylko kardynał Kopp z czterema kapłanami. Reszta księży domaga się przeprowadzenia procesu z powodu rzekomej obrazy duchowieństwa górnośląskiego. *Berliner Ztg.* pisze w tej sprawie: Kardynał Kopp nie wyszedł dobrze na swej akcyi przeciw *Górnoślązakowi*. Najprzód porażka w bytomskim procesie, a teraz rozdwojenie w obozie duchownym! Oczywiście proboszczowie nie są zobowiązani uczynić zadość żądaniu kardynała, by cofnęli skargę, ale byliby to bądź co bądź uczynili, gdyby w ich szeregach nie panowało głębokie niezadowolenie z powodu jego ustąpienia przed Korfantym. To cofnięcie się musiało naturalnie przedstawić się jako opuszczenie interesowanych kapłanów — stąd ich gniew. *Górnoślązak* dotąd milczy, nie wiadomo więc, czy i o ile jest prawdziwą ta wiadomość.

Delegacye.

(Tel. Gaz. Nar.)

Extraordinaryum wojskowe.

Budapeszt 1. czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu plenarnem austryackiej delegacyi po przemówieniu p. Stransky'ego złożył dr. Władysław Dulęba następujące oświadczenie: Nasze stronnictwo (Koło polskie) uświadamia sobie w zupełności, iż stoi przed poważnem i bardzo doniosłem rozstrzygnięciem. Chce z jednej strony utrzymać mocarstwowe stanowiska monarchii i bezpieczeństwo państwa, z drugiej zaś strony liczyć się jest zmuszone z faktem, że wskutek przedłożenia wojskowego nasza ludność narażoną będzie na wielkie ciężary i ofiary. Odpowiednio do naszych tradycyj zawsze gotowi jesteśmy przyznać państwu wszystkie środki konieczne do utrzymania i rozwoju siły zbrojnej, w silnem przekonaniu, że wśród dziś istniejących stosunków międzynarodowych, w czasie, gdy wszystkie państwa dokonywują wielkich zbrojeń, Austro-Węgry nie mogą pozostać w tyle i przygotowane być muszą na wszelkie ewentualności na wypadek niebezpieczeństwa z zewnątrz. Jest zrozumiałem, że po wyjaśnieniach ministra wojny w sprawie planu inwestycyjnego musimy przyznać, że potrzebne inwestycye muszą być przeprowadzone w czasie, projektowanym przez zarząd wojskowy. Pozwalam sobie imieniem delegatów polskich oświadczyć, że będziemy głosowali za kredytami nadzwyczajnymi. Co się tyczy zaś finansowej strony, t. j. pokrycia tych wydatków, to nie chcę tej kwestyi tu omawiać, gdyż zajmuję zarówno, jak moi koledzy to stanowisko, że rozstrzygnięcie, w jaki sposób pokrytą będzie część wydatków, przypadająca na tę Austryę, należy wyłącznie do decyzyi parlamentu austryackiego.

Dr. Dulęba omawiał dalej życzenia przemysłowców austryackich. Minister wojny w swem exposé podniósł już, że nowe zbrojenia dokonane będą głównie przez siły krajowe. Będzie to poniekąd rekompensatą dla ludności za nałożone na nią nowe ciężary. Tych korzyści jednakże mało otrzyma Galicya, gdyż przemysł jej nie jest tak rozwinięty, jak w innych państwach i nie ma ona ani fabryk dział, ani też innych przyborów potrzebnych do zbrojeń. Mało więc na nią przypadnie. Mowca uprasza atoli ministra wojny, aby przy rozdzielaniu zamówień na nowe zbrojenia uwzględnił Galicyę i oddał jej zamówienia tych przedmiotów, które w Galicyi mogą być wykonane. Mowca przypomina, iż w Sanoku, Krakowie i innych miejscowościach istnieją fabryki, które już wykonywały rozmaite artykuły dla wojska ku zupełnemu zadowoleniu zarządu wojskowego. Co się zaś tyczy zaprowiantowania wojska, to mowca przypomina, iż w Galicyi istnieją dwie fabryki konserw. Zapotrzebowanie konserw dla trzech galicyjskich korpusów armii wynosi rocznie półtora miliona koron, z czego obie fabryki dostarczały zaledwie za 70.000 koron, a są w stanie pokryć całe zapotrzebowanie. Mowca prosi więc ministra, aby fabryki te uwzględniano przy dostawach w większym niż dotąd stopniu. Dalej domagał się dr. Dulęba, aby udział rękodzielników w dostawach dla armii podwyższono z 25 na 50 procent i wyraził nadzieję, iż po upływie układu z wielkiemi konsorcyami życzenie to będzie uwzględnione. W końcu wyraził życzenie, aby przy dostawach uwzględniano w w większym, niż dotychczas, stopniu galicyjskie spółki dla dostaw obuwia i mundurów i wyraził nadzieję, że minister wszystko uczyni, aby cierpiącej nędzę ludności pospieszyć z pomocą przez dostarczenie roboty.

Del. Szustersziс występował przeciw temu, aby pożyczka rozdzieloną została między obie połowy monarchii według stosunku dzisiejszej kwoty. Widzi w tem tajemnicę, dlaczego Węgrzy z tem przedłożeniem się zgadzają. Wskazywanie na wojnę na Dalekim Wschodzie nie jest trafne, gdyż Japończycy zwyciężają nietylko dlatego, że mają doskonałe działa, ale wojska ich przenika entuzyazm narodowy, który w każdej wojnie jest konieczny. Jakżeż inaczej wygląda w Austryi. Obstrukcya w parlamencie nie jest niczem innem, jak tylko nowoczesną rewolucyą. Zaprowadzenie spokoju wewnętrznego jest koniecznem, gdyż wpływa on na bitność armii.

Del. Parish przemawiał za uchwaleniem kredytów, poczem polemizował z wywodami delegata Stranskyego.

Również del. Bromberg polemizował z wywodami del. Stranskyego i odpierał zarzut, jakoby członkowie izby panów nie reprezentowali ludu. Wielu z nich zasiada w sejmach, gdzie p. Stransky nie może odmówić im pożyteczności. Dalej, omawiając sprawę pojedynków, przypomniał aferę hr. Ledóchowskiego i domagał się od ministra wojny zmiany dotychczasowego systemu, który oburza uczucia katolickie i ludzkie.

Del. Kramarz po krótkiej polemice z wywodami del. Bromberga krytykował system refundowania i potępił nadużywanie przez rząd § 14. i zapowiedziane nadużywanie § 10. Oświadcza, że nie wątpił ani na chwilę, że rząd austryacki pominie w tej sprawie wszystkie drogi legalne. Przewodniczący wiceprezydent delegacyi br. Gautsch przerywa mowcy i oświadcza, iż niedopuści do podobnego wyrażania się o rządzie.

Del. Kramarz: Dziękuję waszej Ekscelencyi imieniem rządu austryackiego za obronę rządu i za uprzejme przestrzeganie jego reputacyi, która atoli nie może już być popsutą. — Br. Gautsch przerywa ponownie mowcy.

Del. Kramarz do bar. Gautscha: Czemuż to ja mam takie szczęście, że właśnie teraz, gdy przemawiam, pan przewodniczy. (Wielka wesołość, przewodniczący dzwoni). Mowca omawiał w dalszym ciągu położenie ekonomiczne ludności i krytyczny stan budżetu austryackiego a przechodząc do strony politycznej rzekł: Chociaż pragniemy mieć silną i niezawisłą Austryę, to jednakże tym razem musimy głosować przeciw budżetowi wojskowemu. Występując przeciw wywodom del. Bromberga, który Czechom zarzucał, że zmuszają rząd do stosowania §. 14. podnosi Kramarz, że rząd nic nie czyni dla sanacyi zabagnionego parlamentaryzmu i że wprost niweczy wszystkie próby jego uzdrowienia, umacniając Niemców w oporze przeciw żądaniom czeskim. Temu stanowi rzeczy trzeba raz koniec położyć. Czechom pozostanie wobec historyi jedna pociecha, że na czas ostrzegali a odpowiedzialność za obecną nieszczęsną politykę muszą ponieść ci, którzy obecnie nią kierują. (Oklaski na ławach Czechów).

Del. Madeyski polemizował z wywodami Stranskyego o członkach izby panów mówiąc: Nie są to właściwie żadne zarzuty, a prawne zastrzeżenie p. Stranskyego i zapewnienie o *bona fides* są zupełnie zbyteczne. Stary parlamentarzysta musi być wogóle wobec mowców opozycyjnych bardzo pobłażliwy. Rzecz łatwa do pojęcia, że jeżeli człowiek myślący musiał sobie postawić za zadanie ścisłe ograniczenie zakresu myślowego do granic programu partyjnego i ten zakres myśli przez całe lata parafrazował, to w końcu musiała nadejść chwila, czy to z litości dla siebie samego, czy też dla bliźnich, w której poczuł potrzebę zmiany. P. Stransky postawił tezę, że tylko ci członkowie delegacyi są bezstronni, którzy swój mandat zawdzięczają wyborowi. A przecież myślą przewodnią przy składzie ciał ustawodawczych jest rozważanie każdej kwestyi z dwóch przeciwnych punktów, mianowicie z punktu dobra ogółu i interesów indywidualnych, tak, aby otrzymać przeciętne zdanie i uzyskać korzyść ogółu.

Stanowisko ogółu zastępuje w pierwszym rzędzie rząd. Stanowisko interesów indywidualnych zastępują posłowie wybierani. Między rządem a posłami postawiła konstytucya środek i powołała do izby panów takich ludzi, którzy nie stoją w wirze życia i są w stanie ocenić żywotne interesa. Właśnie przez zamianowanie mają członkowie izby panów zadanie ułatwione, gdyż nie podlegają presyi chwilowych prądów a dobra publicznego bronią od dążeń separatystycznych. Izba panów w Austryi spełnia tę misyę według najlepszych sił i w przyszłości będzie ją spełniała. Bezstronny sąd jest wynikiem stałego charakteru i silnych przekonań. Jest to jednakże rzecz tak indywidualna, że ani wybór, ani mianowanie nie może na nie wpłynąć. Rozwój parlamentarny w Austryi tworzy ważny epizod w historyi, co do którego doniosłości niejeden polityk nie może wyrobić sobie jeszcze zdania. Mowca zakończył zapewnieniem, że izba panów w Austryi także w przyszłości okaże zawsze odwagę przekonania. (Żywe oklaski.)

Po faktycznych sprostowaniach minister wojny Pitreich z naciskiem wykazywał potrzebę uchwalenia kredytów wojskowych. Po końcowym referacie Popowskiego bez dyskusyi szczegółowej przyjęto przedłożone kredyty.

Następne posiedzenie dziś o godz. 10 przedpoł. Na porządku dziennym kredyt okupacyjny.

Budapeszt 1. czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu plenarnem delegacyi austryackiej odczytano interpelacyę do ministra spraw zagranicznych w sprawie zamierzonego zwinięcia austryackiego przytuliska, utrzymywanego przez austryackie towarzystwo w Nowym Jorku. Interpelanci zapytują ministra, czy zechce zarządzić, co potrzebne, celem utworzenia przytuliska dla emigrantów z Austryi, zostającego pod dozorem państwowym i czy poczyni odpowiednie zarządzenia, aby przy przytulisku tem urządzone zostało biuro pośrednictwa pracy i biuro informacyjne.

Budapeszt 1. czerwca. W austryackiej delegacyi toczyła się dziś dyskusya nad kredytem okupacyjnym Bośnii i Hercegowiny. Po przemowie referenta Sustersica zabierali głos del. Licht i Zafron, wspólny minister skarbu Burian, poczem uchwalono budżet Bośnii i Herzogowiny.

Następnie przystąpiono do dyskusyi nad budżetem marynarki.

Sprawozdawca Pergelt uzasadniał szczegółowo poszczególne pozycye budżetu marynarki.

Del. Forzt użalał się na upośledzanie austryackich dostawców na korzyść Węgier w dostawach. Jako typowy przykład przytacza oddanie Węgrom dostawy 16 maszyn (Dampfdynamo).

Del. Zofron przytaczał życzenia Chorwatów na polu wojskowem.

Po przemówie del. Schneidra posiedzenie przerwano.

Telegramy i telefonematy.

Dr. Kozłowski u Ojca św.

Rzym 1. czerwca. (Tel. wł.) Ojciec św. przed rozpoczęciem zwyczajnych posłuchań publicznych przyjął wczoraj we wtorek popołudniu na prywatnej audyencyi posła, dr. Włodzimierza Kozłowskiego. Audyencya odbyła się w pamiętnej, z *Sala della Bibliotheca* sąsiadującej komnacie, w której zakończył życie papież Leon XIII. Ojciec św, zaszczycił posła Kozłowskiego bardzo łaskawą i serdeczną rozmową, w ciągu której wyraził się między innemi:

— *In Polonia austriaca sunt flores S. Ecclesiae.* (W Polsce austryackiej znajdują się kwiaty Kościoła św.)

W końcu oświadczył Pius X., że błogosławi wszystkich Polaków i zapewniał, że modli się za nich.

Walka antikościelna we Francyi.

Paryż 1. czerwca. W senacie gen. Halgan z prawicy interpelował w sprawie usunięcia krzyżów z sal sądowych i oświadczył, że jestto bezprawiem i narusza religijne uczucia ludności katolickiej.

Lamarcelle i Las Casas protestowali przeciw usunięciu krzyżów z sal sądowych.

Minister sprawiedliwości bronił zarządzenia.

Porządek dzienny przyjęto 173 głosami przeciw 105.

Budapeszt 1. czerwca. Tutejsi kupcy wydali wczoraj bankiet na cześć bawiących w Budapeszcie serbskich kupców, którzy nawzajem zaprosili tutejszych kupców na jesień do Belgradu.

Szegedyn 1. czerwca. Wczoraj wybrano tu do sejmu br. Dezyderego Banffyego, byłego prezydenta ministrów 933 głosami przeciw kandydatowi rządowemu, który otrzymał 768 głosów.

Petersburg 1. czerwca. Ros. Ag. telegr. oznacza wiadomości zagranicznych dzienników o rzekomym zamachu na ministra spraw zagranicznych Lamsdorfa za zupełnie bezpodstawne.

Petersburg 1. czerwca. Rosyjska Agencya telegraficzna donosi: Jesteśmy upoważnieni do oświadczenia, że zupełnie fałszywe i pozbawione wszelkiej podstawy jest doniesienie londyńskiego *Standardu*, jakoby w Warszawie stracono 60 politycznych przestępców a z Moskwy wywieziono potajemnie w nocy 80 trumien ze zwłokami rozstrzelanych osób.

Taszkend 1. czerwca. Generalny gubernator Turkiestanu, generał lajtnant Iwanow, umarł.

Wojna.

(Telegramy „Gazety Narodowej“.)

Petersburg 1. czerwca. *Ruski Inwalid* zwraca uwagę na to, że działa, których użyto obecnie do wzmocnienia rosyjskich pozycyj koło Kinczu, zabrano w r. 1900 Chińczykom. Działa te pochodziły wprawdzie z fabryk Kruppa, lecz były rozmaitego typu i kalibru, tak, że prawie co drugie potrzebowało innych żołnierzy, specyalnie dla niego wyćwiczonych. Dlatego już przed trzema laty zajmowano się myślą, czy nie należałoby dział tych wystawić w muzeum. Zaniechano tego zamiaru tylko z tego powodu, że razem z działami zabrano Chińczykom także zapasy nabojów.

Petersburg 1. czerwca. Ros. Ag. tel. donosi z Mikołajewska przymorskiego: Jest faktem dowiedzionym, że Japończycy starają się od dłuższego czasu podburzać Giliaków przeciw Rosyanom, przyrzekając im przyznanie wszelkich praw w razie okupacyi przez Japonię.

Giliakowie zachowują się w obec tych namów odpornie i powstrzymują także Czunchuzów i Goldów, doskonałych strzelców, od oddawania usług Japończykom.

To i owo.

Na pensyi.

— Z czego się panienki śmieją?

— Nie z pana, panie profesorze!

— Proszę nie kłamać! Ze mnie, bo oprócz siebie, nie widzę nic śmiesznego w całym pokoju.

Z rynków towarowych.

Wiedeń 1. czerwca. (Telegram własny). Słabe amerykańskie doniesienia i lepsze doniesienia o stanie zasiewów w Austryi sparaliżowały niezadowalające wiadomości z Węgier. Zresztą w Budapeszcie usposobienie spokojniejsze. Tutaj ceny wszystkich artykułów niezmienione.

Cennik ziemiopłodów w Krakowie z dnia 31. maja 1904 r. w „Hali zbożowej“. — Tendencya spokojna.

Pszenica biała od koron 9·15 do 9·85, biała tranzyto —·— do —·—, czerwona i żółta 8·90 do 9·25, czerwona i żółta tranzyto —·— do —·—, węgierska 0·00 do 0·00. Żyto krajowe 7·00 do 7·20, targowe —·— do —·—, tranzyto —·— do —·—, węgier 7·70 do 7·80. Jęczmień browarny 0·— do 0·00, na krupy 6·40 do 6·70, na paszę 6·10 do 6·25, tranzyto —·— do —·—. Owies 6·25 do 6·60. Proso zwykłe 5.25 do 6·—. Tatarka 7·20 do 7·90. Kukurydza nowa 6·50 do 6·80, stara —·— do —·—. Cinquantin nowa 7·— do 7·20, Cinquantin stara —·— do —·—. Groch Wiktorya 11·50 do 12·—, zwykły 8·50 do 9·50, pastewny 7·25 do 7·75. Fasola cukr 12·50 do 13·—. długa 10·50 do 11·—, krótka 9·30 do 9·80, perłowa 11·— do 11·50. Bobik 6·60 do 6·80. Wyka 5·50 do 5·75. Rzepak zimowy —·— do —·—, tranzyto —·— do —·—. Siemię lniane —·0 do —·—, konopne 8·50 do 9·00. Lnica —·— —·—. Mak niebieski 24·— do 26·—, szary 23·— do 25·—. Koniczyna nasienna czerwona —·— do —·—, nasienna biała —·— do —·— nasienna szwedzka —·— do —·—. Esparsetta —·— do —·—. Lucerna —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—. Otręby pszenne 4·90 do 5·10, żytne 5·00 do 5·10. Mąka czerwona 5·60 do 5·70. Ofagi 4·30 do 4·60. Słoma żytnia długa 2·20 do 2·40, pszeniczna długa —·— do —·—, Mierzwa żytnia —·— do —·—, pszeniczna —·— do —·—. Siano zwyczajne 2·30 do 3·70, Koniczyna pastew. 4·20 do 4·40, Soczewica 14·00 do 17·00. Ceny notowane za 50 klg.

Bank rolniczy we Lwowie. Dnia 1. czerwca 1904. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·60 do 8·75, pszenica nowa 0·00 do 0·00, żyto gotowe 6·30 do 6·50, nowe 0·00 do 0·00, owies obroczny gotowy 5·50 do 5·75, nowy 0·00 do 0·00, jęczmień pastewny 0·00 do 0·00, jęczmień browarny 5·50 do 6·50, rzepak 9·20 do 9·40, rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 5·50 do 6·25, groch do gotowania 7·50 do 10·—, wyka 5·25 do 5·75, bobik 5·75 do 6·35, hreczka 6·75 do 8·—, kukurudza nowa 0·00 do 0·00, stara 6·10 do 6·30, chmiel za 56 kilo od —·— do —·—, koniczyna czerwona 50·— do 65·—, biała 50·— do 75·—, szwedzka 60·— do 75·—, tymotka 24·00 do 28·—.

Spirytus loco za 50 litrów gotowy 21·25 do 21·50 paritas Tarnopol eskontyngentowy 14·10 do 14·30.

Budapeszt dnia 1. czerwca. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 0·— do 0·— na maj 0·— do 0·00 na październik 9·09 do 9·10. żyto na kwiecień —·— do —·—, na październik 6·78 do 6·79, owies na maj —·— do —·—, na październik 5·76 do 5·77, kukurudza na maj 0·00 do 0·00 na lipiec 5·27 do 5·28, rzepak na sierpień 10·70 do 10·80.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: rezerwowana.
Usposobienie: słabe.
Stan powietrza: pięknie.

Wiedeń 1. czerwca. Kurs w koronach i po 50 klg. Pszenica 0·00 do 0·00, żyto 6·95 do 7·15, jęczmień 0·00 do 0·00, kukurudza 5·45 do 5·65, owies 5·85 do 6·00. rzepak 10·80 do 11·10.

Pogoda: pochmurno.

Wiedeń dnia 1. czerwca. Cukier 21·70 do 21·70, (słabo). — Nafta galicyjska —·— do —·— spirytus 47·00 do 47·40.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 1. czerwca. (Telegram „Gazety Narodowej“.) Zamknięcie giełdy o godzinie 1 minut 45 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 642·25, węgierskiego zakładu kredytowego 747·00, Anglobanku 278·00, Unionbanku 519·—, Banku dla krajów koronnych 426·00 Bankvereinu 510·25, Bodencreditu 925·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 545·—, kolei państwowych 635·50, kolei południowej 79·00, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 421·00, kolei północnej 5600, kolei czerniowieckiej 575·00, alpiny 411·75, Rima Muranya 488·50, praskiego towarzystwa żelaznego 1990, fabryki broni 482·00, tureckie tytoniowe 329·00, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1100·—, oblig. węg indemniz. 97·80, renta majowa 99·20, austryacka renta koronowa 99·15, węgierska renta koronowa 97·10, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·40, 4-procentowe listy Banku krajowego 99·15, 4 i pół procentowe listy Banku krajowego 101·50, 5-procentowe komunalne obligacye Banku krajowego 103·45, 4-procent listy Banku hipotecznego 99·—, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 101·80 5-procentowe listy Banku hipotecznego 112·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye propinac. 99·70, 4-procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z roku 1893 99·45, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·—, losy tureckie 129·00, marki 117·37 ruble 253·52.

Paryż dnia 1. czerwca. Zamknięcie giełdy. Trzy procentowa renta 97·60 Mąka 27·20.

Berlin dnia 1. czerwca. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·30 (podług obliczenia procentowego.) Spirytus —·—, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit. —·—.

Frankfurt dnia 1 czerwca. Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 201·60, Kolej państwowa 000·— Alpiny —·00, Disconto 187·30, Laura 000·00

NADESŁANE.

(Za tą rubrykę Redakcya nie odpowiada).

HOTEL EUROPEJSKI.
Alberta Szkowrona.

Przyjechali do Lwowa dnia 1 czerwca 1904 br. Miltitz z Wiednia, dr. W. Szayna z Drohobycza, dr. B. Lewicki z Sokala, W. Krzyżanowski z Lisek, dr. Sosnowski z Dynowa, B. Śmiałowski ze Stojaniec, S. Cieński ze Stanisławowa, A. Kossecki z Rosyi, B. Birecki z Paryża, J. Valentin z Wiednia, J. Pietrowo z Radziwiłłowa, M. Zajączkowski z Halicza.

Z ostatniej chwili.

Wojna rosyjsko-japońska.

Londyn 1. czerwca. (Telegr. własny). *Standard* donosi, że rosyjski jeneralny konsul w Antwerpii zawiadomił tamtejsze fabryki okrętowe, że zamówione parowce frachtowe muszą być gotowe do 8. lipca, gdyż w tym terminie odjeżdża eskadra bałtycka do Azyi wschodniej.

Daily Mail dowiaduje się z Rewlu, że kilkanaście francuskich parowców, zakupionych dla bałtyckiej eskadry, przybyło już do Libawy. Są to okręty zakupione od Francyi i Niemiec.

Londyn 1. czerwca. (Tel. własny). Korespondent dziennika *Morning Post*, który kilka dni zwiedzał okolice na wschód od Mukdenu, zapewnia, że zupełnie nie ma mowy o tem, aby Kuropatkin maszerował na odsiecz Portu Artura, ani też armia Kurokiego również się nie porusza.

Doniesienie to potwierdza korespondent *Timesa*, bawiący w głównej kwaterze Kurokiego.

Berlin 1. czerwca. (Tel. własny). Do *Local Anzeigera* donoszą z Tokio, że Japończycy wyłapali 1500 do 1600 (?) min, które były koło Dalnego założone. Była to praca nadzwyczaj trudna.

Ołomuniec 1. czerwca. (Tel. własny). Intronizacya arcybiskupa Bauera, która miała się odbyć 12. czerwca, musiała być odroczona, ponieważ jeszcze nie jest wygotowane papieskie *breve*. Spóźnienie spowodowało to, że jeszcze nie nastąpiło porozumienie co do pensyi arcybiskupa Kohna.

Pogrzeb śp. Jakóba Finkla em. starszego radcy sądu, odbył się dziś popołudniu przy niezwykle licznym udziale przyjaciół i znajomych. Za trumną postępowali: prof. uniw. dr. Ludwik Finkel z matką i drugi syn pułkownik-audytor Karol prowadząc siostrę, a dalej marszałek kraj. hr. Badeni i b. namiestnik hr. Piniński, prof. uniw. Ochenkowski, Bołoz-Antoniewicz, Twardowski, Zakrzewski, Zuber itd. cały zastęp radców sądowych z p. Misińskim, szefem biura prezydyalnego apelacyi, radca dworu Białoskórski, adwokat dr. Dąbrowski, mnóstwo literatów i dziennikarzy a wśród tych pp. Krechowiecki i Kasprowicz, konserwatorowie Przybysławski i Czołowski, wielu słuchaczów i słuchaczek, tak, że cały orszak żałobny niemal tysiąc osób liczył.

W. MANDELSTAMM. 3

ŻOKIEJ.

(Ciąg dalszy.)

„O ósmej wieczór spuszcza się konie z łańcucha i idziemy spać. Niektórzy grają pokryjomu w karty, ja jednak i Wicks do nich nie należymy. Nazywają nas za to tchórzami. Nie wyobrażasz sobie, Kasiu, jak starannie trzeba chodzić około koni. Dwa razy dziennie myje im się kopyta i kolana. Małemi nożyczkami wycina się sierć z zimy, bo ona ma sprowadzać poty. Trzeba także uważać, aby nie przeszkadzać koniom, kiedy jedzą.

Pisząc do mnie, Kasiu, donieś, co porabiasz i jak się miewa Karolek?... Powiedz, że jeśli ci się zechce naprzykrzać, będzie miał ze mną do czynienia, choćbym umyślnie dlatego miał wrócić. On jednak ulęknie się samej groźby. Mam nadzieję, że mi w przyszłym liście doniesiesz coś pomyślnego.

„Twój przyjaciel wierny na całe życie
Jim Blackwood.

„*P. S.* W tej chwili otrzymałem list twój. Nie bój się. Nasz zawód nie jest niebezpieczny“.

II.

Po upływie roku Jim oswoił się z trybem życia, prowadzonym na świeżem powietrzu, wśród nieustannego ruchu, a wpływającym korzystnie na zdrowie. Poznał tak dokładnie sztukę czyszczenia koni, zaścielania klatek, trzymania się na siodle, że powierzono mu dozór nad Verdoronką, ładną klaczką, będącą własnością papy Osborne.

Smagły, zręczny Jim, z niebieskiemi oczyma, pełnemi otwartości, był przez wszystkich lubiany za uprzejmość i stały dobry humor. *Head-lad* Job, który znał na wskróś usposobienie podwładnych, mawiał do trenera:

— Ten malec najlepszy ze wszystkich.

Zdanie to potwierdzał potakującym ruchem głowy „Uncle Joe“, jak p. Osborne nazywano, a dobrotliwa pani Osborne zachowywała dla Jim'a najlepsze kawałki jadła i słodycze, które on dzielił zawsze ze swoim towarzyszem, grubym, tłustym, poczciwym Wicks'em.

Jim nie zapominał o Kasi; pisywali do siebie często.

Głównym właścicielem stajni, zawiadywanej przez Osborne'a, był margrabia de Saint Alais, starszy, lubo dobrze zakonserwowany elegant z czasów drugiego cesarstwa, o twarzy rumianej, obrośniętej siwymi faworytami i żywych oczach, przysłoniętych obwisłemi powiekami. Na biesiady, szaleństwa roztrwoniwszy swoje renty, kapitały i dziedziczne włości, margrabia ujrzał się jednego dnia zmuszonym zlikwidować resztki majątku i przyszła mu myśl szukania ratunku w wyścigach, którymi zajmował się dotychczas po dyletancku.

Powiodło mu się, a krok zrobiony z rozpaczy był jakby objawieniem jego prawdziwego powołania. Nie posiadając majątku, mógł teraz prowadzić w dalszym ciągu wystawny tryb życia, bawić się wesoło. Cytowano go jako rzadki w świecie turfu wyjątek człowieka, ciągnącego ze sportu zyski. O metodzie jego postępowania w tym względzie nic stanowczego nie wiedziano.

Znając się na ludziach, oddał konie swoje pod zarząd Osborne'a, znosił cierpliwie zrzędzenia i dziwactwa Anglika, odgadując w nim znakomitego znawcę koni i dyskretnego trenera, nie rozgłaszającego szczęśliwych wygranych. Zdaniem margrabiego, należało zabezpieczać się starannie przed ciekawością bookmakerów, którzy pragnęliby stawki czynić bez ryzyka. On robił zakłady za pośrednictwem wyborowych ajentów, z których jeden nie wiedział o drugim. Złośliwi utrzymywali nawet, że niekiedy stawiał ostentacyjnie na cudzego konia, w przegranych paruset sztukach złota upatrując korzyść dla siebie. Zresztą w ścisłem przestrzeganiu warunków sportu nic mu nie było można zarzucić; nie wyzyskiwał lepszych szans dla swoich koni, ale nie narażał ich na próby tam, gdzie wiedział z góry, że wygrana dla nich niemożliwa.

Skryty wobec najbliższych znajomych, udawał znakomicie nieświadomość zupełną w interesach, tyczących sportu, zasłaniając się dziwactwem swego trenera...

— Jakże chcesz, mój drogi? Od tego starego zrzędy nigdy nie dowiesz się niczego.

— To po co go trzymasz? — pytano.

— Cóż robić!.. mógłbym trafić gorzej jeszcze... Z nim wygrywam czasami... Wolę tego dziwaka od innych.

W ten sposób poświęcał chytrze uczucie próżności osobistej, przypisując Osborne'wi główną zasługę powodzenia swych koni, przyczem nie zdradzał też nigdy cyfry osiągniętych zysków. Główną jego przewagę nad innymi stanowił trafny rzut oka w ocenieniu zalet przyszłego zwycięzcy wyścigowego. Często nie radząc się nawet swego trenera, kupował konia, nie wiele obiecującego na pozór, który w następstwie usprawiedliwiał w zupełności pokładane w nim nadzieje.

— Ależ pan sprowadzasz tu nędzę! — oburzał się Osborne. Co mogę zrobić z takiego niezdary!

— Zobaczysz, mój drogi, zobaczysz! — odpowiadał Saint-Alais z niezmienną uprzejmością.

Wiedział, że nikt lepiej urobić biegunа nie potrafi. Osborne, zrzędząc, zabierał się do tresury nowego wychowanka i niebawem jego samego zdumiewały odnoszone przez konia zwycięstwa. Uznał w końcu wyższość właściciela stajni w umiejętności czynienia wyboru i ulegał, mrucząc z cicha.

. . . .

W początku maja chłopcy stajenni szeptali w tajemnicy, że właściciel myślał o Derby dla Sułtana.

Sułtan — był to średniego wzrostu bułanek, szeroki w krzyżu, silnie zbudowany a lekki w chodzie. Wygrał niewielką nagrodę z początkiem sezonu i nie biegał więcej; oszczędzono go, jak dowodzili złośliwi, z uwagi na zamierzony wielki popis.

Stary Osborne od pewnego czasu żył jakby tylko życiem owego bułanka. Podczas ćwiczeń wodził za nim ciągle okiem a po odbytym galopie badał go przenikliwem wejrzeniem. Wydzielał mu sam jadło i zaglądał do niego dwa razy częściej, niżeli dawniej. Margrabia de Saint-Alais pilnie uczęszczał na ćwiczenia koni, czynił półsłówkami uwagi, które Osborne, udając, że ich nie słucha, pilnie notował w pamięci. Nic więcej nie wiedziano zresztą, a główny dozorca Job dowodził, że cała sprawa i przed nim jest trzymana w tajemnicy.

Na tydzień przed wyścigiem o nagrodę Jockey-Klubu odbyła się próba; Wicks szepnął na ucho Jim'owi, że żadnemu z żokiejów nie kazano dosiąść konia.

— Odbędzie się wszystko w sekrecie, żeby nic nie wyszło na jaw. Powiadam ci, iż przygotowują dziwną jakąś niespodziankę.

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.